Nr. 23. Lwów, dnia 8. czerwca 1917. Rok XLIX.

ROLNIK

- ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO -
TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI KAŻDEGO PIĄTKU
pod redakcyą
BRONISŁAWA JANOWSKIEGO
inspektora c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:
LWÓW, UL. MICKIEWICZA 26.

PRENUMERATA
wraz z przesyłką pocztową wynosi:
W Państwie austryackiem rocznie 16 K. półrocznie 8 K.
W innych Państwach rocznie 10 Rubli sr., względnie 20 Mk.
Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony.
Numer pojedynczy kosztuje 40 h.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje:
ADMINISTRACYA „ROLNIKA“.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. —
Przedruk artykułów bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

JERZY MICHALSKI.

Konwersya zaległych rat hipotecznych.

Jak wiadomo z licznych komunikatów prasy, zostało w ostatnim czasie zasadniczo zmienione cesarskie rozporządzenie z 15. lutego 1916, Nr 43 Dz. u. p., dopuszczające ulgi w spłacie zaległości ratalnych od intabulowanych wierzytelności.

Ponieważ zmiana powyższego rozporządzenia zainicyowana została przez krajowe instytucye kredytowe, do której to akcyi przystąpiły Bank austro węgierski i Kredytowy Zakład ziemski w Wiedniu, a nadto z uwagi na to, że przedmiot ten w obecnych warunkach gospodarczych kraju pierwszorzędną posiada doniosłość i szerokie zastosowanie, nigdzie zaś dotąd nie został dokładnie przedstawiony i omówiony, wydaje mi się rzeczą wskazaną — z uwagi także i na kierującą rolę Banku krajowego w tej akcyi — przedstawić publicznie motywy, z powodu których wspomniane instytucye kredytowe podjęły w tej sprawie inicyatywę, a następnie wskazać w porządku systematycznym na te zmiany, które zostały wprowadzone w cesarskiem rozporządzeniu na wstępie wspomnianem. Sądzę bowiem, że takie objaśnienie i przedstawienie przyczynić się może do lepszego powszechnego zrozumienia, wykorzystania, a także i zastosowania odnośnych przepisów prawnych.

I. Cesarskie rozporządzenie z dnia 15. lutego 1916, Nr 43 Dz. u. p., w części swojej obowiązującej w Galicyi i innych okręgach wojennych, zapewniło dla odsetek i powrotnych świadczeń ubocznych, zalegających nie dłużej niż pięć lat przed terminem udzielenia przybicia targu, pierwszeństwo równe z kapitałem. Zarazem zezwoliło to rozporządzenie na zamianę zaległości procentowych i powrotnych świadczeń ubocznych, nie dłuższych jak $4^1/_2$ letnich, na wierzytelności kapitałowe, spłacalne w równych ratach, najdłużej 16-letnich. Warunkiem tych udogodnień było, ażeby przymusowa licytacya odbyła się przed dniem 1. lipca 1918, względnie by zamiana zaległości nastąpiła najpóźniej w dniu 30. czerwca 1918. Nadto wykluczono od równego z kapitałem pierwszeństwa, względnie od możności zamiany na wierzytelność kapitałową zaległości, które już w dniu 1. sierpnia 1914 (dzień rozpoczęcia wojny) zalegały dłużej niż trzy lata.

Powyższe przepisy okazały się w praktyce niedostateczne i niecelowe. Nieurodzaj, wielka klęska słoty i powodzie w latach 1912 i 1913 przybrały wprost rozmiary katastrofalne, co wobec wiszącej już wówczas groźby wojny wpłynęło ujemnie na całe gospodarstwo społeczne kraju. W następnym roku wybuchła wojna, która trwa już trzy lata i końca jej przewidzieć dziś niepodobna, a z nią zniszczenie wartości ekonomicznych i ubożenie kraju następuje stale i trwale.

Oto powody, dla których liczne już przedwojenne zaległości ratalne od wierzytelności hipotecznych, powiększone znacznie o raty z okresu wojennego, nie mogły się pomieścić w ciasnych granicach zakreślonych przez rozp. z dnia 15. lutego 1916, z którego też z powyższych powodów korzystano u nas w sposób minimalny. Na ogólną bowiem sumę 742 mil. koron wierzytelności hipotecznych w czterech największych zakładach krajowych — wobec ogólnej sumy zaległości ratalnych 95 mil. kor. od tych wierzytelności hipotecznych z końcem grudnia 1916 roku, zaledwie w 47 wypadkach zrobiono użytek z cesarskiego rozporządzenia z dnia 15. lutego 1916, konwertując zaległości ratalne na nowe wierzytelności.

Okres pięcioletni, zakreślony jako maksymalny dla zachowania równego z kapitałem pierwszeństwa odsetek, okazał się zbyt szczupłym, zwłaszcza w okolicach dotkniętych z kolei dwoma latami klęsk elementarnych, a następnie trzema latami wojny. Oczywiście też w czasie wojny o doprowadzeniu egzekucyi do licytacyi w ramach tego pięciolecia z całego szeregu powodów i względów nie może być mowy. We wielu wypadkach dłużnik pełni służbę wojskową, jest w niewoli, albo zakładnikiem — chroniło go więc od egzekucyi cesarskie rozporządzenie z dnia 29. lipca 1914, Nr 178 Dz. u. p., a obecnie chroni także rozporządzenie wszystkich Ministerstw z 28. gru-

dnia 1916, Nr 423 Dz u. p. Sądy udzielają moratoryum, jak wiadomo, w sposób liberalny; wiele sądów w miejscowościach ewakuowanych zawiesiło swoje czynności; zniszczone wreszcie księgi gruntowe albo akta sądowe utrudniają wielokrotnie przeprowadzenie lub doprowadzenie do końca rozpoczętej egzekucyi. Niejednokrotnie znowu z przyczyn, dla których z powyższego rozporządzenia tak mały robiony był dotychczas użytek, szukać należy w tem, że właściciele nieruchomości decydują się dopiero wtedy na konwersyę zaległości, jeżeli konwersya objąć będzie mogła wszystkie zaległości ratalne, nagromadzone przed i wśród wojny i nie chcą przeprowadzić tej operacyi kilkakrotnie; wyczekują więc zawarcia pokoju i pewnego ułożenia się stosunków. Najważniejszą atoli przyczynę tego zjawiska upatruje w tym fakcie, że w ogromnej większości zniszczone wojną przedmioty, obciążone pożyczkami hipotecznemi, nie są w stanie odrzucać dziś tak wysokich intrat, ażeby dłużnik po dokonanej konwersyi zaległości był w możności spłacać nowe raty obok starych rat. W tych zaś warunkach konwersya taka, która nie jest sama celem, tylko środkiem do celu, nie ma racyi, zwłaszcza dla dłużników punktualnych i sumiennych. Obowiązujące zaś do dziś dnia od chwili wybuchu wojny jedynie w Galicyi pełne moratoryum jest wymownym, choć smutnem świadectwem, że życie gospodarcze w kraju w większości swych przejawów znajduje się jeszcze w letargu, a w pewnej tylko części kraju istnieje stan rekonwalescencyi, nie identycznej ze stanem zdrowia, Zamarcie prawie wszelkich transakcyi sprzedaży nieruchomości uniemożliwia też wierzycielom przeprowadzenie przymusowej sprzedaży nieruchomości.

Z uwagi tedy na ten stan rzeczy, oraz z uwagi na charakter i znaczenie publiczne, a zwłaszcza na pupilarne bezpieczeństwo emisyi krajowych, podjęły instytucye krajowe akcyę, dążącą do zmiany ces. rozp. z dnia 15. lutego i złagodzenia szkód i strat, wyniknąć mogących z powyższego stanu prawnego z jednej strony dla właścicieli nieruchomości, z drugiej strony dla instytucyi kredytowych. Zapewne, że usiłowania i dążności nasze obok stron dodatnich mają i strony ujemne i tego świadomi byliśmy w pełni, głęboko jednak jestem przekonany, że strony dodatnie o wiele przewyższają ujemne, masowe bowiem licytacye nieruchomości mogłyby stać się ruiną gospodarczą kraju i mniemam, że w ogólnym interesie należy im zapobiegać.

II. Obecny stan prawny, wprowadzony rozporządzeniem wszystkich Ministerstw z dnia 9. maja 1917, Nr 206 Dz. p. p., w porównaniu z dawnym stanem, który się opiera na ces. rozp. z dnia 15. lutego 1916, wykazuje następujące zmiany:

1. Odtąd nie pięcioletnie, ale sześcioletnie odsetki i powrotne uboczne należytości korzystać będą z równego z kapitałem pierwszeństwa.

2. Wierzytelności kapitałowe mogą objąć nie $4^1/_2$ letnie, ale $5^1/_2$ letnie zaległości.

3. Maksymalna suma wyszczególnionych w artykule VII. rozporządzenia procentów i ubocznych świadczeń, którą wolno zaspokoić z licytowanej ceny kupna, może odtąd dosięgnąć sześcio, a nie pięciokrotnego iloczynu rocznych odsetek i ubocznych należytości od wierzytelności głównej.

4. Maksymalny okres umorzenia nowej wierzytelności kapitałowej ma wynosić odtąd lat 20, a nie 16; o ile zaś chodzi o wierzytelność hipoteczną, zabezpieczoną na realności w tych gminach okręgu apelacyjnego lwowskiego, w których sąd ma swoją siedzibę, okres ten rozszerzony został na lat 25.

5. Wniosek na konwersyę zaległości ratalnych, wniesiony do sądu przez wierzycieli, przerywa przedawnienie.

6. Termin 30. czerwca 1918, względnie 1. lipca 1918, zakreślony do przeprowadzenia przemiany zaległości na wierzytelności kapitałowe, względnie do przeprowadzenia licytacyi z uprzywilejowanem rozszerzeniem okresu równego z kapitałem pierwszeństwa dla zaległości procentowych, został obecnie przesunięty na 30. czerwca 1919, względnie na 1. lipca 1919, t. j. o jeden rok.

J. P.

Ser w starożytności.

„Ser zdradza mleko“ — powiada pewne niemieckie przysłowie, które jest trafne również w znaczeniu materyalnem, bo prawdziwy ser, jak poucza „stary poradnik gospodarczy“, jest potrawą, którą się sporządza ze skrzepłego mleka i w cieple wysusza.

„Wynalazek“ tego tak wielce pożytecznego środka spożywczego sięga czasów zamierzchłej starożytności, kiedy usiłowano zamienić w formę stałą łatwo psujące się środki żywności, do których też mleko należy, szczególnie w gorących strefach.

Jeżeli mimo to istnieją w cieplejszych krajach ludy pasterskie, które o tym sposobie przeróbki mleka nic nie wiedzą i dla których wyrób sera dziś jeszcze jest tajemnicą, to należy mniemać, że umiejętność ta pierwotnie nie mogła dotrzeć pod to umiarkowane niebo.

Któżby był w stanie dziś tego dociec?

Herodot i Hippokrates przedstawiali współczesnym, że sąsiedni Scytowie, zamieszkujący wówczas dzisiejszą płd.-wsch. Europę, mieszali mleko kobyle w głębokich, drewnianych naczyniach, następnie tłuszcz, który górą osiadał, usuwali, znajdującą się zaś pod nim pośledniejszą masę, która jest cięższą i gęstszą, po odłączniu serwatki ugniatano, potem suszono i w końcu jako „koński ser“ spożywano ze smakiem.

Przecież także helleński poeta Eschylos nazywa Scytów „ludem żyjącym końskim serem“.

Według wiadomości Strabosa, współczesne jeszcze ludy koczownicze zachodniej Azyi i inne żywiły się mlekiem kobylem i sporządzonym z niego serem.

Zresztą Mikołaj z Damaszku przypisuje wysokie znaczenie temu zwierzęcemu środkowi spożywczemu, kiedy mówi o wojowniczych, stepowych ludach przedniej Azyi.

„Są one właśnie dlatego najtrudniejszymi do pokonania, ponieważ całe swoje pożywienie, tak płynne, jak stałe, w postaci mleka kobylego i sera, noszą ze sobą; oni to właśnie są tymi, którzy zmusili Daryusza do ucieczki“.

Potomkami owych dawnych pokoleń zdają się być dzisiejsi Kałmukowie, którzy na wodnistych nizinach północnej Rosyi wypasają swoje niezliczone trzody.

Odnośnie do ich serownictwa opowiada Klemm w swojem kulturalno-historycznem dziele:

„Ich głównem pożywieniem jest mleko, nigdy go jednak nie piją świeżego. Wielbłądzie mleko przedkładają Kałmukowie nad każde inne, ponieważ ono jest więcej wodniste; jako kwaśne zaś nabiera bardzo miłego, orzeźwiającego smaku i jest zdrowe. Z mleka owczego i ko-

Sądzę, że podobnie jak moratoryum, także i omówione tu pokrótce ces. rozp. z dnia 15. lutego 1916 wraz z rozporządzeniem ministeryalnem z dnia 9. maja 1917, Nr 206 Dz. u. p., przedstawiają się jako *malum necessarium*. Wojna i jej przewlekanie się obok przerażającego zniszczenia, którego dokonała i dokonuje w naszych wartościach gospod., powołała i powołuje do życia szeregi coraz to nowych specyalnych instytucyi i norm prawnych — z konieczności. Mają te wszystkie wyjątkowe przepisy prawne i instytuty z natury już swojej swoje światła i cienie.

Na ogół jednak wydaje mi się, że rozporządzenie obecnie obowiązujące z dnia 9. maja b. r. w wyższym stopniu aniżeli jego poprzednik spełnić będzie w możności swoje zadanie z korzyścią dla kraju, bo uchroni obecnie kraj od masowej sprzedaży licytacyjnej nieruchomości, w przyszłości zaś w wielu wypadkach ułatwi i umożliwi uporządkowanie długów właścicielom nieruchomości.

Po dojrzałej też i wszechstronnej rozwadze rzecz tę podjęliśmy i zgodnie z naszem założeniem do skutku doprowadzili.

BRONISŁAW JANOWSKI.

Szkody w zasiewach spowodowane przymrozkami majowymi.

Tegoroczne przymrozki majowe zrządziły — jak wiadomo — bardzo poważne szkody w kulturach rolnych, ogrodach warzywnych, sadach, a nawet łąkach i lasach liściastych.

Redakcya *Rolnika* otrzymuje wiele sprawozdań z różnych stron wschodniej, a nawet i zachodniej części Galicyi, niekiedy tchnących wprost rozpaczą, donoszących o zmarzniętych zasiewach wiosennych, częściowo także ozimych. Naodwrót, niektóre relacye wspominają wprawdzie o wystąpieniu przymrozków, nie przypisują im jednak zbyt ujemnego wpływu na plony naszych pól i ogrodów, a tembardziej sadów i lasów. Sprawozdawcy poruszają przytem cały szereg zasadniczych kwestyi w sprawie przyczyn wystąpienia zjawiska przymrozku, jak i szkód, jakie wyrządził, przyczem poglądy ich na istotę rzeczy niekiedy są mylne i wymagają pewnego wyjaśnienia. Ze względów powyższych przedstawiam poniżej kilka uwag fizyologiczno-rolniczych w tejże sprawie, na podstawie najnowszych badań naukowych odnośnych specyalistów, w szczególności zaś zasłużonego badacza chorób roślinnych prof. Pawła Sorauer'a, uzupełniając niejako w ten sposób cenną pracę prof. K. Szulca, pomieszczoną w poprzednim zeszycie *Rolnika*.

Przedewszystkiem zatem wypada nam się zastanowić nad istotą ujemnego wpływu, jaki nizka temperatura wywiera na życie roślinne.

Wedle dawniejszych poglądów, szkodliwość zmarznięcia wynika z rozdarcia komórek roślinnych skutkiem wytworzenia się w nich lodu. Twierdzenie to okazało się jednak po bliższem badaniu mylne, choćby tylko z tego względu, że przecież wiele roślin przez zimę zupełnie zamarza, potem po odtajaniu wegetuje w dalszym ciągu zupełnie normalnie, np. nasze oziminy, trawy, drzewa, krzewy itp.

Dalsze tłómaczenia tychże szkód, które jeszcze i dzisiaj znajdują wielu zwolenników, opierają się na faktach, jakoby powszechnie zaobserwowanych, że pod wpływem mrozu giną tylko rośliny przy nagłem odtajeniu, podczas, gdy poddane powolnemu odtajeniu, zwykle żyją dalej. Ma to wynikać z tej przyczyny, że przy marznięciu lód tworzy się na zewnątrz komórki, skutkiem czego przy nagłem tajaniu stopiona woda wycieka na zewnątrz rośliny, która wtedy z braku wody ginie, podczas, gdy przy powolnem tajaniu roślina ma czas zaabsorbować z powrotem do swych komórek topniejącą wodę.

Podobne nowsze tłómaczenia twierdzą, że pod wpływem mrozu następują pewne zmiany w ustroju błony komórkowej i w soku komórkowym, przyczem błona staje się porowata, a sok wycieka z komórki na zewnątrz za lada dotknięciem, skutkiem czego komórka usycha, podczas gdy przy powolnem tajaniu sok i błona komór-

---

ziego sporządzają ser w ten sposób, że do kotła wlewają świeże mleko i mieszają je z kwaśnem mlekiem i wódką i pozostawiają tak na pewien czas. Następnie kocioł się ogrzewa, a skoro już wszystkie wodniste części usunięto, dodaje się masła i trzyma tak długo na ogniu, aż ser ustali się w brunatną masę. Całe mleko gotują i uzupełniają niem skórzanego węża, który nie jest nigdy należycie wyczyszczony i przez to przyspiesza kwaśnienie mleka. Ponieważ na wschodzie mleko wogóle łatwo kwaśnieje, przeto zgęszczają je w tameczny sposób, utrwalają i w tej „skondensowanej“ postaci przynoszą je na targ, co dziś jeszcze w Arabii i Syryi zauważyć można, w biblijnych zaś czasach działo się to również w Palestynie“.

Tę masę mleczną określa Luter jako ser, kiedy na wzór cierpliwego pasterza każe wołać:

„Ażaliś mnie nie wydoił jako mleko i nie zgęścił jako ser!“

Dziś jeszcze w „ziemi świętej“, przy uzyskiwaniu sera, skwaszone mleko cedzą, masę, tzw. twarog, mieszają ze sobą, dodają dowolną ilość ciasta i suszą na powietrzu.

Według Seetza, dzisiejsi Beduini starozakonnego kraju Moabitów zatykają taki ser w kawałkach na swoje lance, ażeby podczas podróży suszyć.

Jeżeli „mały Dawid“ kapitanowi swoich na wojnie będących braci musiał przynieść „dziesięć świeżych serów“ z chlebem i on sam później w swojej ucieczce przed Absalonem obok innych środków pożywnych zaopatrzony był również w ser krowi, to zapewne w obu wypadkach jest mowa o twarogu.

Że żydzi napewne znali ser i używali go, mówi już o tem Filo; ser ten był jednak samorodnego wyrobu, któryby naszego apetytu nie wzbudził. „Podanie Józefa“ głosi, iż w Jeruzalem istniała „dolina wyrobu sera“ i w talmudzie jest mowa o ostrym instrumencie do krajania twardego sera.

Przejdźmy teraz do zachodniej starożytności, a przekonamy się, że ser już od najwcześniejszych czasów posiadał tam ważne znaczenie.

Klasyczni Grecy uznawali niejakiego Aristenesa, a nawet boskiego Bachusa za właściwego wynalazcę tego użytecznego wytworu, który wskutek bardzo gorącego klimatu na dzisiejszym półwyspie Bałkańskim bardziej był znany, niż tłusty „olej mleczny“, owa lepka masa tłuszczowa, która miała pewne podobieństwo z naszem „stopionem masłem“.

Według kronik, używano w starożytnej Grecyi do wyrobu sera przedewszystkiem mleka koziego. Przez dodatek „podpuszczki figowej“, owego ostrego soku południowo-europejskiego drzewa figowego, który uchodzi przy pękaniu zielonej kory, zakwaszano mleko i silnie

kowa przybierają napowrót normalne własności, a więc wchłaniają i zatrzymują wodę. Tem twierdzeniom sprzeciwiają się jednak doświadczenia teoretyczne, jak i obserwacye czysto-praktyczne, wykazujące, że w wielu wypadkach nawet najpowolniejsze odtajanie nie zdoła już przywrócić życia danej roślinie.

Wedle poglądów najnowszych wspomnianego powyżej autora, sprawdzonych doświadczeniami przeprowadzonemi tak przez niego, jak i przez innych uczonych, wynika, że śmierć rośliny pod wpływem nizkiej temperatury powodują pewne szkodliwe mechaniczne i chemiczne zmiany w składzie protoplazmy, nie zależy zaś ona bezpośrednio od wytworzenia się lodu w tkankach rośliny.

Nie zawsze więc zamarzanie rośliny bywa przyczyną jej t. zw. wymarznięcia.

I nie zawsze roślina musi zmarznąć, by zginąć.

Każdy gatunek roślinny, a nawet właściwie każda roślina, ściśle biorąc, posiada inną pod tym względem naturę, to znaczy, dla każdej z nich jakaś inna nizka temperatura — którą w takim razie nazywamy minimalną — powoduje wystąpienie owych zmian w ustroju protoplazmy, a w konsekwencyi śmierć komórki, względnie części, czy całej rośliny.

Ta temperatura minimalna nie jest zresztą zawsze stała, zależy bowiem przedewszystkiem od koncentracyi soku komórkowego. Czem ta jest większa, tem większa jest odporność komórki na szkodliwe wpływy mrozu, to znaczy, tem niżej opada owa temperatura minimalna; naodwrót, przy wzroście ilości soku komórkowego, podnosi się również owa minimalna temperatura, czyli słabnie odporność organizmu. Innemi słowy, wodniste części rośliny marzną i giną prędzej, niż suche, czego znakomitym przykładem są z jednej strony owoce, z drugiej zaś suche nasiona.

Samo utworzenie lodu w roślinie zdaje się w wielu wypadkach nietylko nie szkodzić, ale nawet do pewnego stopnia oddziaływać korzystnie na ochronienie jej przeciwko wpływowi szkodliwemu mrozu.

W mojej praktyce łąkarskiej zauważyłem niejednokrotnie zmarznięcie wierzchołków traw, wystających nad wodę, którą była łąka zalana, podczas, gdy części ukryte we wodzie — a właściwie w lodzie — pozostały żywe.

O ile zatem naokoło rośliny, względnie w jej tkankach wytworzy się lód, to nietylko nie świadczy to o konieczności następnej śmierci rośliny, ale owszem, jest zjawiskiem pocieszającem, bowiem lód ten dzięki swemu złemu przewodnictwu ciepła prawdopodobnie osłoni inne części rośliny, przyczem uwolnione skutkiem zamarznięcia wody jej ciepło utajone prawdopodobnie także korzystnie oddziaływa,

Temperatura zamarzania wody, a tembardziej roztworu różnych soli, jest jednakże — jak wiadomo — zależna od czynników, w które tu szczegółowo wchodzić nie będziemy, które jednakże powodują, że czasem punkt zamarzania wody znacznie się obniża pod owe normalne 0°, zwłaszcza przy wytworzeniu się t. zw. stanu przeziębienia. A właśnie warunki takie zdają się być rozpowszechnione w ciele roślinnem, t. zn., że wiele roślin nie zamarza, aż dopiero przy znacznie niższych temperaturach od temperatury marznięcia wody w stanie normalnym, czyli znacznie poniżej 0 stopnia.

To właśnie zdaje się oddziaływać szkodliwie.

Stąd też nie lód zabija rośliny, ale nizka temperatura, o ile spadnie poniżej tego minimum, które dla życia danej rośliny stanowi dolną granicę.

Nie wynika jednak z tego bynajmniej, by wogóle wytworzenie się lodu w ciele roślinnem nie miało rośliny uszkadzać. Owszem, szkody powstają wtedy niekiedy nawet dość znaczne, skutkiem porozrywania się tkanek roślinnych, co zwłaszcza następuje łatwo przy żywem krążeniu soków w roślinie, a więc na wiosnę. Takim uszkodzeniom wewnętrznym podlegają zwłaszcza liście, dalej u traw kolanka źdźbła, a co ważniejsze, nawet wiązki łyko drzewne, przewodzące — jak wiadomo — pokarmy po ciele roślinnem.

Szkody takie uwidoczniają się czasem pewnemi patologicznemi zmianami anatomicznemi liścia, np. wystą-

---

je mieszano. O tym odwiecznym sposobie zakwaszania mówi Homer w jednej ze swoich przypowieści:

„Rannemu Diomedesowi kładzie Paleion kojący balsam na skaleczone miejsce, od którego rana szybko krzepnie, „jak mleko od zakwasu figowego“.

Inny zaś rodzaj sera, który jest już podobniejszy do dzisiejszego, znany był greckim gospodarzom. Suszony twarog, zaprawiony ciemierzycą lub korzeniem, wkładają w silne formy z bukszpanu, lub innego drzewa, podobnie jak nasze masło, ażeby mu nadać specyalną formę Tak sporządzony produkt wskutek gorącego klimatu tak bardzo wysychał, że musiało się go przepiłowywać.

Hekamede, pra-stara grecka niewolnica, powracającym z pola bitwy bohaterom podawała napój, którego głównymi składnikami było germańskie wino i sproszkowany ser z domieszką białej mąki. Również z pokrajanego sera, mąki, miodu i wina, sporządzano gęstą mieszaninę.

Stały ser cieszył się na greckich rynkach wielkim popytem, jakkolwiek w stanie stałym mało był używany.

Jeżeli Anarcharsis, współczesny Solonowi, na zobrazowanie skromnego jego życia podał, że główną jego podstawą było „mleko i ser“, to może tu być mowa tylko o mleku zsiadłem.

Tarty, twardy ser w starogreckich gospodarstwach wiejskich dodawano obok soli, kopru i oliwy do ciasta chlebowego.

Co zaś dotyczy stosunków starożytnego Rzymu, te zdają się być podstawowymi do środkowo-europejskiego „przemysłu serowego“, gdyż według naszych pojęć były niejako wzorowe.

Posłuchajmy znanego starożytnego pisarza rolniczego — Colummellę:

„Nie należy zaniedbywać wyrobu sera, szczególnie o ile się mieszka daleko od miasta Rzymu i nie można doń dostarczać mleka na sprzedaż. Sery, zrobione z rzadkiego mleka, musi się sprzedać jak najrychlej, dopóki są świeże, sporządzone zaś z tłustego i gęstego mleka dadzą się trzymać dłużej Mleko musi być jednak niefiltrowane i świeże, bo o ile stoi dłużej, lub z czem innem zmieszane, bardzo łatwo kwaśnieje. Ażeby się zsiadło świeże mleko, używa się do tego zwyczajnie zakwasu z mleka owczego lub koziego, również kwiat ostu, nasienie dzikiego szafranu, sok drzewa figowego, mogą spowodować skrzepnięcie. Lepszy jest ten ser, który jest jak najmniej zakwaszony. Ser z zakwasem figowym jest bezsprzecznie najsmaczniejszy. Mleko, które ma się zsiąść, musi być ogrzane, należy jednak naczynie z niem stawiać w pewnej odległości od ognia. Gdy mleko już jest skrzepłe, daje się tę ciepłą masę do koszyka, miski lub formy, następnie pożądane jest, ażeby serwatkę możliwie najdokładniej przecedzić i oddzielić od stałej masy. Nie wystarczy samo przecedzenie, należy raz jeszcze do-

pieniem pęcherzyków, podarciem itd., czasem jednak — co zwłaszcza się dzieje przy uszkodzeniach tkanek łykodrzewnych — nie objawiają się zewnętrznie tak, że uszkodzonej rośliny nie można poznać od rośliny zupełnie zdrowej. Uszkodzenie pokazuje się tu dopiero po pewnym czasie, poznać zaś je można zewnętrznie po znacznie słabszym rozwoju takich roślin, a przytem po bardzo małej odporności na inwazyę szkodników zwierzęcych i roślinnych, którym też zwykle takie rośliny ostatecznie ulegają.

Można zatem z tego wyprowadzić ten wcale nas niepocieszający wniosek, że wiele roślin wpływem mrozu pozornie zupełnie nieuszkodzonych, wydać może bardzo liche plony, bowiem uszkodzenia wewnętrzne — o ile nastąpiły — w każdym razie znacznie zmniejszają wydatność rośliny.

Na tego rodzaju szkody zdają się być więcej narażone rośliny rosnące na glebach bujnych, na takich bowiem rośliny wytwarzają komórki, naczynia i przestrzenie międzykomórkowe o większych światłach, niż rośliny rosnące na glebach ubogich, skutkiem czego prędzej w nich soki zamarzają, jak u tych drugich, sprawdzono bowiem doświadczalnie, że czem szersze są rurki przewodzące ciecze, tem prędzej w nich woda zamarza.

Pocieszmy się zatem, że wobec notorycznego ubóstwa naszych niw w czasie obecnym, może szkody powyżej omawiane nie wystąpią w całej pełni przy zbiorach.

Bardzo ciekawem zjawiskiem, o którego wytłumaczenie pyta wielu sprawozdawców, jest fakt wyrządzenia szkód większych na polach nizko położonych, niż na odsłoniętych miejscach, np. pagórkach i wierzchowinach,

Wyjaśnienie tego faktu jest bardzo proste.

Oto rośliny rosnące w położeniach nizkich, tem samem zacisznych, mało transpirują, tkanki ich zatem są przepełnione sokami komórkowymi o słabej koncentracyi, skutkiem czego odporność protoplazmy na wpływy nizkich temperatur jest niewielka. W warunkach tych zresztą może nastąpić zjawisko wytworzenia się stanu wody przeziębionej, co wszystko powoduje wymarznięcie roślin. Naodwrót, rośliny w położeniach wyższych, wystawionych na przeciągi powietrza, tracąc wilgoć, koncentrują swe soki, a tem samem — wedle powyżej wspomnianych uwag — nabierają większej odporności na wpływy nizkiej temperatury. Przyczynia się do tego fakt, że w roślinach takich prędzej wytwarza się lód, który już osłania tkanki wewnętrzne.

W pozornej sprzeczności z tem wydaje się tegoroczne wymarznięcie, względnie podmarznięcie wykłoszonego żyta. Okazy kłosów, które otrzymała redakcya *Rolnika*, wykazują charakterystyczne zbielenie bądź w całości, bądź częściowo, niektóre wreszcie kłosy są zdrowe, podczas gdy źdźbła poniżej kłosów zdradzają uszkodzenie. Wprawdzie — o ile nam wiadomo — tu i owdzie mróz zmroził całe rośliny, jednakże ten pierwszy objaw jest, a przynajmniej zdaje się być bardziej pospolity. Wynikałoby zatem z tego, że właśnie owe części rośliny, które były wystawione na przeciąg powietrza, głównie ucierpiały od mrozu, podczas gdy części niższe ocalały. Dla wytłómaczenia tego trzeba uwzględnić, że części dolne żyta znajdują się w warstwie powietrza prawie nieruchomej, a ogrzanej dość silnie za dnia. Ta warstwa powietrza otula niejako ochronnym płaszczem rośliny i powstrzymuje promieniowanie ich ciepła. Natomiast najwyższe części roślin, pozbawione tej ochrony, wypromieniowują bez przeszkody swe ciepło, a tem samem temperatura ich ciała się obniża. Części te są zresztą zwykle zroszone, o ile zatem ta rosa przy rannym wietrzyku zacznie szybko się ulatniać, naturalnie kosztem ciepła właściwego rośliny, wtedy obniżenie temperatury staje się tem silniejsze. Że naturalnie na taką obniżkę ciepłoty niejednakowo reagują poszczególne części rośliny, a więc, że giną tylko części soczyste, najdelikatniejsze, to rzecz zupełnie zrozumiała. W ten zatem sposób tłómaczymy sobie z jednej strony, dlaczego tylko górne części kłosów pobielały, a zarazem dlaczego na jednym i tym samym kłosie tylko pewne części wykazują uszkodzenie mrozem, podczas gdy inne wydają się zupełnie zdrowe.

Tak, czy owak, faktem niezaprzeczonym jest, że i żyto w tym roku porządnie „wzięło po skórze“, że za-

---

brze wygnieść go w celu nadania serowi większej tężyzny. Z miski lub formy kładzie się go na czystych liściach, w cienistem, chłodnem miejscu, gdzie go się uchrania od zepsucia, i posypuje solą, która wyciąga kwaskową wilgoć, następnie ser ten niezupełnie jeszcze twardy i suchy należy raz jeszcze ścisnąć, ażeby otrzymać potrzebną gęstość, potem obficie posypać suchą solą i przycisnąć ciężarem. W tym stanie ser zostawia się przez 9 dni, następnie zmywa się go słodką wodą i przesusza w suszarni, położywszy go w cienistem miejscu w ten sposób, by jeden ser nie dotykał drugiego. Po wysuszeniu wszystek ser kładzie się warstwami i przechowuje się go w miejscu zamkniętem, nie narażonem na działanie wiatrów, ażeby nie stracił delikatności. Ser sporządzony w ten sposób nie będzie dziurawy, ani przesolony, lub zanadto przesuszony. Wadliwość sera jest skutkiem przedewszystkiem niedostatecznego wyciśnięcia go; również z powodu przesolenia, lub oddziaływania nań słońca nie udaje się i niemożliwe jest w takim stanie przesyłać go przez morze. Ser przeznaczony do rychłej konsumcyi wymaga mniej zabiegów. Skoro wyjęło się go z form, zanurza się go w soli i solance i krótko się suszy na słońcu. Niektórzy przed dojeniem wrzucają do skopca kilka zielonych szyszek świerkowych i nie wyjmują ich przed włożeniem skrzepłego mleka w formy serowe. Zielone ziarna nasion lub szyszki kruszy się i miesza z mlekiem, ażeby je zgęścić, inni znów kruszą macierzankę, przesiewają przez sito i zakwaszają z mlekiem. W ogólności można nadać serowi każdy smak, zaprawiwszy go ulubionym korzeniem. Ze sposobów wyrobu ręcznego sera najbardziej znany jest następujący: Skoro ogrzane mleko zgęstniało nieco w naczyniu i wystygło, kraje się je w kawałki, polewa gorącą wodą, następnie nadaje się serowi dowolną postać ręką, lub formą z bukszpanu. Zresztą nigdy ser niema niemiłego smaku, o ile był zamoczony w odwarze solnym, a następnie przy napęczniałem drzewie, lub spalonym ściernisku łagodnie przydymiony“.

Posłuchajmy także, co opowiada rzymski gospodarz Varro, około 50 lat przed Colummelą:

„Wśród serów sporządzanych z mleka, najpożywniejszy i najbardziej wzięty jest ser krowi Po nim następuje owczy, który wprawdzie mniej jest pożywny, ale nie sprawia żołądkowi żadnych dolegliwości, co się też odnosi do mleka koziego. Wielka różnica jest między świeżym i miękkim, a starym i suchym serem, bo ten ostatni jest bardzo ciężki do strawienia. U nas (południowe Włochy) robi się sery tylko w maju i czerwcu, w którym to czasie krowy są dojone trzy razy dziennie, jakkolwiek rozmaitość położenia miejscowości i paszy sprawia, że jakość mleka nie zawsze jest jednakowo dobra. Musi się też serom nadać potrzebną ostrość, na

tem to, co z niego pozostanie, czego do reszty nie zjedzą szkodniki, będzie wykazywało przy zbiorach charakterystyczne szczerbate, podskubane i pół nagie kłosy, wydając może zaledwie jaką $^1/_5$ część normalnego plonu.

Wspomnieć jeszcze musimy o jednem.

Oto niektórzy z korespendentów wspominają, jakoby przymrozki wystąpiły nietylko w nocy z 21. na 22. maja, ale i później. Jeśli tak jest, w takim razie jeszcze jedną, również niestety niepocieszającą uwagę fizyologiczną musimy dorzucić. Oto kilkakrotnie powtarzające się nizkie temperatury, choćby nie dosiągnęły owego szkodliwego minimum, szkodzą więcej, niż jednorazowe, nawet znacznie silniejsze obniżenie się temperatury.

Wszystko to bądź co bądź wywody teoretyczne, które warto wprawdzie sobie zapamiętać, ale które nie wiele obecnie pomogą. Niestety jednak nie możemy podać tu żadnych prawdziwie skutecznych rad, np. w jaki sposób zużytkować grunta, na których skoszono żyto, czy zaorano buraki itd., a to z tej prostej przyczyny, że nasion zupełny brak.

Owa błogosławiona hreczka, która zwykła nas ratować w podobnych okolicznościach, należy dzisiaj już prawie do mytu, a o nasionach warzyw, czy różnych pros, kukurydz etc. możemy tylko marzyć.

Wszystkie te względy skłoniły Komitet c. k. Galic. Tow. gosp. do zwrócenia uwagi władz centralnych na smutne horoskopy zbiorów ziemiopłodów w roku obecnym, których zatem ceny zajęcia winny być stosownie zwiększone.

Oby władze zechciały uznać te względy!...

SEWERYN WIŚNIEWSKI.

Doniosłe znaczenie hodowli świń teraz i po wojnie.

Jeszcze przed wybuchem wojny, opierając się na podstawie ostatnich statystycznych obliczeń, które wykazały znaczny ubytek w stanie liczebnym bydła rogatego, zachęcałem Czytelników *Rolnika* do jak najdalej idącego rozszerzenia hodowli świń, jako jedynego środka, mogącego w szybszem tempie dostarczyć niezbędnego dla wyżywienia ludności mięsa i tłuszczu.

Od tego czasu wojna poczyniła jeszcze większe szczerby w stanie liczebnym bydła rogatego, a hodowla świń i jej rozszerzenie jest nietylko teraz, ale pozostanie i po wojnie jeszcze przez dłuższy czas jednem z najważniejszych zadań naszej produkcyi hodowlanej, mogącej — jak wspomniałem — dostarczyć mięsa i tłuszczu do wyżywienia ludności.

Na import świń z zagranicy po zawarciu pokoju tak bardzo liczyć nie można, gdyż we wszystkich państwach z powodu wojny produkcya rolnicza i hodowlana bardzo podupadły, co prawie w całej Europie bardzo dotkliwie odczuwać się daje. A i z Ameryki, Argentyny i innych krajów zamorskich dowóz tak zboża, jak mięsa i tłuszczu będzie prawie niemożliwy z braku środków przewozowych, gdyż — jak wiadomo — tysiące statków przewozowych rozmaitych państw zostało zatopionych przez łodzie podwodne.

Tak więc będziemy zmuszeni poprzestać przez długi czas na własnej produkcyi, tem bardziej, że hodowla bydła rogatego w ciągu najbliższej przyszłości nie będzie w możności zaopatrzyć nas w potrzebne ilości mięsa i tłuszczu. I z tego powodu musimy jak największą uwagę zwrócić na hodowlę świń, gdyż nadzwyczajna ich płodność w wysokim stopniu wpłynie na usunięcie, a przynajmniej na złagodzenie trudnego położenia, które obecnie tak ciężko odczuwamy.

Ze wszystkich hodowli zwierząt domowych hodowla świń w ostatnich czasach stała się najkorzystniejszą, a jak z powyższych wywodów wynika, pozostanie nią jeszcze bardzo długi czas, albowiem—jak wiadomo—bydło rogate do zupełnego swojego rozwoju potrzebuje kilku lat czasu, co nie bardzo jest zachęcające dla hodowców, gdyż hodowla ta wymaga znacznego nakładu pieniężnego przez ten czas na żywienie i inne wydatki przywiązane do hodowli.

Na rentowność hodowli świń wpływa w znacznym stopniu ich wczesna dojrzałość, wskutek której obrót

---

co bardziej odpowiednią jest sól górska, niźli morska. Mleko tych zwierząt, „które w obu szczękach mają zupełne uzębienie“, nie może—według Varra—być użyte na ser, ponieważ nie krzepnieje. Mleko krowie—podług jego zdania—więcej daje sera, niźli kozie; z jednej i tej samej ilości uzyskuje się go jeszcze raz tyle“.

Wśród różnych rodzai rzymskich serów najbardziej rozpowszechniony był praktyczny „Pliniusz“, według którego też oceniano wytwory z wszystkich krajów. Największą sławą u rzymskich smakoszy cieszył się ser „nemanzański“ z okolic dzisiejszego Nismesu, podczas gdy „gabaliski“, z dzisiejszego kraju Gewandonu, tylko w stanie świeżym był dobry, ponieważ nie dał się długo trzymać.

Po „wiecznem mieście“ nad Tybrem, również alpejskie prowincye, dzięki soczystej paszy, dostarczały też dobrego sera.

Z mleka owczego wyrabiano w owych czasach „cebański“ ser, pochodzenia piemonckiego; „lumenzański“, w Toskanie fabrykowany, odznaczał się olbrzymią wielkością, bo jego bochenek ważył do 1000 funtów.

Kozi ser, wskutek swej wytrzymałości, bywał wędzony. Że zioła nawet tam, gdzie nie było soli, są słone, zauważyć to można szczególnie w starym serze. Niezawodnym środkiem, zapomocą którego można nadać serowi świeży smak, jest zanurzenie go w occie z macierzanką.

Wedle opowieści Columelli, wyrabiano nawet ser „marynowany“, co czyniono w następujący sposób:

„Suchy ser owczy z poprzedniego roku, pokrajany w wielkie kawałki, wkładano w naczynie wysmarowane smołą i napełnione lepszym moszczem w ten sposób, by ten nakrywał ser, poczem naczynie szczelnie się zagipsowywało. Po dwudziestu dniach można naczynie otworzyć, ser dowolnie przyprawić, chociaż i bez wszelkich przypraw ser ten smaczny“.

Cato, urodzony 240 lat przed Chrystusem, znał już rzymski placek serowy, oraz okrągłe ciastka ze sera, które niejako poprzedzają nasze knedle serowe. To pieczywo serowe wyrabiano w następujący sposób:

Mieszano czysty ser z alicą (delikatna mąka z orkiszu), wyrabiano z tego okrągłe ciastka dowolnej wielkości i rzucano je do rozpuszczonego gorącego tłuszczu, najwyżej dwa naraz, i mieszano. Po usmażeniu wyciągano je, smarowano miodem i maczano w cienkiej warstwie maku. Przed użyciem te „pączki serowe“ muszą być jednak należycie ostudzone.

Rzymscy wieśniacy jadali chętnie świeży ser z chlebem, jednak bez naszego środkowego dodatku maślanego.

---

kapitału włożonego w tę hodowlę jest niezwykle szybki, gdyż najdalej do roku wyhodowane świnie, a nawet i młodsze, z łatwością znajdą chętnego nabywcę, gdyż właśnie sztuki młodsze, niezbyt tłuste, bardzo są poszukiwane, albowiem przedstawiają odpowiedni materyał rzeźny w zastępstwie mięsa wołowego.

Żywienie świń nie przedstawia żadnych trudności, gdyż one są wszystkożerne i niewybredne w jedzeniu. Spożywają chętnie zieloną paszę, jak: koniczynę, pokrzywę, młodą trawę, wszelkiego rodzaju rośliny okopowe, plewy parzone, grys, odpadki kuchenne i mleczarskie, wywar gorzelniany, młóto i t. p. W ostatnich czasach zrobiono doświadczenie, że w zastępstwie niezbędnych pasz treściwych, obfitujących w białko, których cena podniosła się do niezwykłej wysokości i których nabyć dziś prawie niepodobna, doskonale może zastąpić mąka albo śrut z młodej suszonej koniczyny, lucerny, a nawet młodego potrawu, które użyte jako dodatek do parowanych albo gotowanych buraków lub ziemniaków, bardzo korzystnie wpływają na obniżenie kosztów żywienia i tuczenia świń. Świnie wyzyskują zadawaną im paszę znacznie lepiej, jak bydło rogate i owce. Na wytworzenie 1 kg żywej wagi bydło rogate co do ilości materyi odżywczych potrzebuje 10 - 13 kg, — owca 6—8 kg suchej substancyi, gdy tymczasem świnia potrzebuje na to tylko 3—5 kg.

Także i stosunek żywej wagi świń do wagi rzeźnej jest korzystny, gdyż wynosi 70 - 85%, podczas gdy u bydła rogatego dochodzi 50—70%. — Ze wszystkich zwierząt domowych świnie odznaczają się największą płodnością. Maciora, pochodząca z płodnego rodu, może dać w jednym rzucie 10—12, a nawet i więcej prosiąt, a rzutów tych bywa dwa w jednym roku. Jeżeli więc przyjmiemy średnio tylko 10 prosiąt z jednego rzutu, to znaczy, że od jednej maciory możemy mieć w ciągu roku 20 sztuk przychowku, a ta wielka płodność świń ma doniosłe znaczenie dla hodowli wogóle, a w szczególności w obecnym czasie i w latach najbliższych, gdzie idzie o dostarczenie w szybszem tempie mięsa i tłuszczu, potrzebnych do wyżywienia ludności. Ta wielka płodność świń, jakkolwiek jest wielką zaletą tych zwierząt, to z drugiej strony łatwo się może stać przyczyną zwyrodnienia, jeżeli w hodowli nie zwraca się uwagi na unikanie łączenia w pokrewieństwie, dlatego też częsta zmiana kiernozów, w celu odświeżania krwi i niedopuszczenia do zdegenerowania, jest niezbędną.

U nas w kraju hodowla świń, względnie ich utrzymywanie, prowadzone jest przeważnie w mniejszych gospodarstwach wiejskich, a nawet małomiejskich, nie mających żadnego gruntu. Większe gospodarstwa u nas dotąd nie rozwinęły tej hodowli w takim stopniu, jakby to było pożądane Że hodowla świń w gospodarstwach większych przed wybuchem wojny nie była należycie oceniona, to jako główną przyczynę tego należy uważać wyzysk producentów przez handlarzy, który wówczas był na porządku dziennym z powodu braku jakiejkolwiek organizacyi w handlu trzodą chlewną, a który to wyzysk zniechęcał wielu hodowców od rozszerzenia tej hodowli. Ceny żywego towaru podniosły się bardzo znacznie wskutek niezwykłej drożyzny mięsa i tłuszczu, nie ulega przeto żadnej wątpliwości, że hodowla świń nietylko dziś, ale przez dłuższy jeszcze czas będzie bardzo rentowną.

W Niemczech pomyślano jeszcze przed wojną o rozszerzeniu hodowli świń w gospodarstwach większych. Pomimo zwiększonej konsumcyi mięsa wieprzowego w czasie wojennym, stan liczebny świń nietylko nie zmniejszył się tam, ale — jak to statystyka wykazuje — powiększył się w ostatnich latach dość znacznie. W obecnym czasie hodowla świń, jeżeli ma dać dodatnie wyniki, to przedewszystkiem jest rzeczą niezbędną, ażeby wychów świń więcej był zbliżony do przyrody, przeważnie oparty na żywieniu pastwiskowem, przezco materyał hodowlany będzie więcej zahartowany, a tem samem odporniejszy przeciw chorobom epidemicznym. Oczywiście, że hartowanie przychowku musi być zastosowane od wczesnej młodości prosiąt i przeprowadzane stopniowo, które jak najwięcej przebywać powinny na świeżem powietrzu, a tylko podczas bardzo złej pogody, w czasie wielkich upałów lub mrozów trzymane być mają w chlewach. Hodowla świń, oparta na podstawowem żywieniu na pastwisku, ma jeszcze i tę dobrą stronę, że jest tańsza i nie wymaga tak licznej obsługi, jak przy wyłącznem żywieniu z ręki.

Niemcy i w tym kierunku już nas wyprzedzili, i powstały tam już chlewnie zarodowe twardo chowanych świń, których podstawowe żywienie stanowi pastwisko. Z tych to zarodowych chlewni można nabywać materyał hodowlany już zahartowany, co wielce ułatwia tego rodzaju hodowlę.

Jeżeli hodowla świń u nas w kraju ma wejść na tor prawidłowy i przynieść hodowcom jak największe korzyści, to jest niezbędne zakładanie „związków hodowców świń“, które bardzo dodatnio oddziałać mogą na pomyślny rozwój tej hodowli w kraju. Już samo konieczne odświeżanie krwi przez zamianę kiernozów u członków należących do „związku“ byłoby korzyścią niemałą z przystąpienia do „związku hodowców“, zresztą wogóle nabywanie potrzebnego materyału hodowlanego, kupno pasz treściwych, sprzedaż wyhodowanego materyału rzeźnego, która mogłaby być wykonywana we własnym zarządzie „związku hodowców“, coby wpłynęło na osiągnięcie przez producenta najwyższych cen ze sprzedaży materyału rzeźnego itd — wszystkie te korzyści, mające doniosłe znaczenie dla producenta, przypadłyby w udziale członkom należącym do związku. W zakres działania związku mogłoby też wejść ubezpieczenie hodowanych sztuk od straty z powodu chorób epidemicznych, co przy licznem przystąpieniu hodowców do związku połączone byłoby z bardzo małym wydatkiem, może nawet mniej jak 1 koronę od sztuki wynoszącym.

Nasuwa się teraz pytanie, jaki kierunek wybrać w hodowli świń?

Rzecz prosta, że odpowiedź na to pytanie nie jest łatwa, gdyż zależy to głównie od miejscowych stosunków, z którymi hodowca liczyć się musi, jeżeli wynik hodowli ma mu przynieść jak największe korzyści. Bardzo rentowna jest hodowla z kierunkiem produkcyi prosiąt, które po odessaniu sprzedaje się do dalszego chowu małym hodowcom, lub wogóle utrzymującym świnie. Prosięta odessane, a przyuczone już do jedzenia, znajdują chętnych nabywców pomiędzy włościaństwem i małomiasteczkową ludnością. Ten kierunek w hodowli świń może się bardzo dobrze opłacać, gdyż żywienie prosiąt nie jest kosztowne, albowiem główne ich pożywienie stanowi mleko matki, a dla przyuczenia do jedzenia, ziarna tylko w bardzo niewielkiej ilości potrzebują. Za takie odessane prosięta, przyuczone już do jedzenia, przy

dzisiejszych praktykujących się cenach na świnie, nie trudno byłoby uzyskać po 50 koron za sztukę.

Jeżeli więc gospodarz na folwarku kilkuset morgowym utrzymywałby 10 macior (co nie byłoby połączone z wielkiemi trudnościami), a licząc, że maciory pochodziły z płodnego rodu, to roczna produkcya prosiąt (przyjmując średnio dwa rzuty w roku po 10 prosiąt) wynosiłaby do 200 sztuk, które sprzedane po wyżej wymienionej cenie 50 koron, przyniosłyby dochodu brutto 10.000 kor.

Żywienie 10 macior i 1 kiernoza, wraz z obsługą, w żadnym razie nie wyniosłyby więcej jak 50% dochodu brutto, tj. 5.000 kor., a w ten sposób czysty zysk pozostałby w poważnej kwocie 5.000 kor. na korzyść hodowcy. Jak więc widzimy z powyższego obliczenia, hodowla w tym kierunku może być dosyć zachęcająca.

Jeżeli miejscowe stosunki są tego rodzaju, że zbyt prosiąt odessanych nie byłby zapewniony, to rzecz prosta, że dalszy wychów prosiąt dla produkcyi mięsa byłby na miejscu. Mylne jest zapatrywanie, że do wychowu prosiąt niezbędne jest żywienie chudem mlekiem w pierwszym okresie po ich odłączeniu, a odpowiedni artykuł „O wychowie prosiąt bez mleka“ umieszczony był w *Rolniku* w Nr 21 z r. b. Prosięta dostatnio żywione i odpowiednio pielęgnowane mogą dojść z końcem 1-go roku do żywej wagi 90 kg i wyżej, co zależne jest od rasy lub zawodu, a że 50 kg żywej wagi daje około 80% mięsa, więc z jednego roczniaka można uzyskać 70—75 kg mięsa razem z tłuszczem, co przy obecnej konjunkturze handlowej przedstawia wartość około 400 koron, a więc i ten kierunek może przynieść hodowcy pokaźne zyski.

Produkcya słoniny i tłuszczu, zwłaszcza słoniny grubej, może być uzyskana tylko przez tuczenie starszych sztuk po skończonym 1 roku wieku i wymaga koniecznie do utuczenia spasienie pewnej ilości ziarna jako paszy treściwej, co w dzisiejszych czasach jest wprost niemożliwe, a konsument musi przeto poprzestać na kupnie cieńszej słoniny, na której wyprodukowanie nie potrzeba tak długiego czasu trwania i zużycia znaczniejszej ilości ziarna.

Ceny jednostkowe dla bydła rzeźnego i cieląt.

Urząd żywnościowy c. k. Namiestnictwa ustanowił, aż do odwołania, następujące ceny, jakie będą wypłacane uprawnionym sprzedawcom na spędach:

Za 100 kg żywej wagi.

Kategorya bydła	Klasa	Jakość	Cena w kor.	Uwaga
Buhaje	I. powyżej 400 kg żywej wagi	A) w dobrej kondycyi mięsnej . . .	390	
		B) w średniej kondycyi mięsnej . . .	305	
	II. do 300 kg do 400 kg żywej wagi	A) w dobrej kondycyi mięsnej . . .	310	
		B) w średniej kondycyi mięsnej . . .	260	
	III. od 300 kg żywej wagi	A) w dobrej kondycyi mięsnej . . .	270	
		B) w średniej kondycyi mięsnej . . .	240	
Woły	I. od 400 kg żywej wagi	A) w dobrej kondycyi mięsnej . . .	400	
		B) w średniej kondycyi mięsnej . . .	365	
	II. od 300 kg do 400 kg żywej wagi	A) w dobrej kondycyi mięsnej . . .	370	
		B) w średniej kondycyi mięsnej . . .	320	
	III. do 300 kg żywej wagi	A) w dobrej kondycyi mięsnej . . .	330	
		B) w średniej kondycyi mięsnej . . .	290	
Krowy	Poza klasą powyżej 500 kg żywej wagi	A) w bardzo dobrej kondycyi mięsnej	350	Cena może być uzupełniona do 390 koron
		B) w dobrej kondycyi mięsnej . . .	310	Cena może być uzupełniona do 350 koron
	I. od 400 kg do 500 kg żywej wagi	A) w dobrej kondycyi mięsnej . . .	350	
		B) w średniej kondycyi mięsnej . . .	310	
	II. od 300 kg do 400 kg żywej wagi	A) w dobrej kondycyi mięsnej . . .	315	
		B) w średniej kondycyi mięsnej . . .	265	
	III. do 300 kg żywej wagi	A) w dobrej kondycyi mięsnej . . .	270	
		B) w średniej kondycyi mięsnej . . .	240	

Kategorya bydła	Klasa	Jakość	Cena w kor.	Uwaga
Jałówki	I. powyżej 300 kg żywej wagi	A) w dobrej kondycyi mięsnej . . .	370	
		B) w średniej kondycyi mięsnej . . .	305	
	II. od 250 kg do 300 kg żywej wagi	A) w dobrej kondycyi mięsnej . . .	310	
		B) w średniej kondycyi mięsnej . .	290	
	III. do 250 kg żywej wagi	A) w dobrej kondycyi mięsnej . . .	295	
		B) w średniej kondycyi mięsnej . . .	250	
Cielęta	I. powyżej 40 kg żywej wagi	A) dobrze odżywione	360	
	II. od 30 kg do 40 kg żywej wagi	A) dobrze odżywione	320	
	III. do 30 kg żywej wagi	gorzej odżywione typu krajowego . .	260	
Bydło rogate	Bez względu na wagę	Bardzo zły, wychudzony materyał bydła rzeźnego i cieląt, nie dający się podciągnąć pod wyżej wymienione klasy i jakość	160	

Nie podajemy szczegółowo procederu dotyczącego rekwizycyi bydła, dostawy na miejsce spędu, klasyfikacyi i t. p., gdyż wszystkie dokładne wyjaśnienia są zawarte w odnośnych rozporządzeniach i instrukcyach dla powiatowych i gminnych komisyi obrotu bydłem i nierogacizną. Oprócz komisyi powiatowych i gminnych, są również i wszystkie obszary dworskie w posiadaniu wszelkich rozporządzeń i instrukcyi, regulujących obrót bydłem i nierogacizną w Galicyi. W *Rolniku* zostały odnośne rozporządzenia podane: w numerze 16. na str. 243, 246 i 247 — w numerze 21. na str. 327.

Z postępu rolniczego.

Sposoby konserwowania jaj. W czasopiśmie *Ziemianin* czytamy sprawozdanie z całego szeregu prób z przeróżnymi sposobami konserwowania jaj, trwających około 8 miesięcy. Wyniki te przeliczone na 100 jaj, przedstawiają się następująco:

	dobrych	złych
Przy przechowywaniu w popiele drzewnym . . .	30	70
„ „ „ osypce zbożowej	30	70
„ „ „ rozcieńczonem wapnie . .	100	—
„ „ „ kwasie salicylowym . . .	50	50
Smarowana powierzchnia waseliną	100	—
„ „ tłuszczem	80	20
„ „ kollodium	60	40
„ „ olejem lnianym z woskiem	100	—
Zawijanie w papier	20	80

Najlepiej więc konserwują się jaja w rozcieńczonem wapnie, a także smarowane powierzchownie przy pomocy pendzelka waseliną, lub też olejem lnianym w połączeniu z woskiem.

Warunkiem zasadniczym dobrego przechowania jaj jest naturalnie ich świeżość. Poza tem zaobserwowano przy okazyi tychże doświadczeń, iż najlepiej przechowują się jaja z miesiąca sierpnia, prawdopodobnie skutkiem tego, że w tym miesiącu spożywają już kury znaczniejsze ilości ziarna, przezco zmniejsza się w jaju zawartość wody, która — jak wiadomo — oddziaływuje zawsze ujemnie na przechowanie wszelkich produktów. Na podstawie osiągniętych spostrzeżeń radzą powyżsi badacze zbadać świeżość jaja zapomocą prześwietlenia w ovoskopie, względnie zapomocą określenia ciężaru gatunkowego jaja, który jaja świeże wykazują zawsze większy.

Odnośnie do powyższego, najpraktyczniejsze okazuje się konserwowanie jaj zapomocą powlekania ich tłustością, a zwłaszcza waseliną, która — jak wiadomo — bardzo trudno jełczeje, a zatem nie wpływa na zmianę smaku przechowywanych jaj. Jaja w ten sposób traktowane należy ułożyć w piwnicy na stosowne półki, względnie umieścić w kamiennych garnkach, przechowując je również w miejscach suchych, przewiewnych i chłodnych.

Co do metody przechowywania jaj w wapnie, to wedle przepisu wskazanego przez angielskie ministerstwo rolnictwa, należy do tego celu użyć 4 części gaszonego wapna, które się rozpuszcza w 20 częściach wody, mieszając codziennie przez cały tydzień, oraz dodając 4go lub 5go dnia 1 część soli kuchennej.

Przy sposobności przypominamy, że u nas do tego celu jest bardzo rozpowszechnione używanie szkła wodnego, którego 1 litr rozcieńcza się 10 litrami wody, w czem można przechować około $2^1/_2$ kopy jaj, najlepiej w glinianych polewanych garnkach. *j.*

Drobne porady.

Przechowanie ziemniaków w czerwcu i w lipcu. Winniśmy przygotować się z góry na to, że młode ziemniaki w tym roku przyjdą późno. Można liczyć, że do ogólnej konsumcyi gdzieś w początkach sierpnia, gdyż wcześniejszy zbiór ich, nawet choćby jak zwykle częściowo się odbywał, pomniejszyłby znacznie wydatek z morga, do czego dopuścić stanowczo się nie powinno.

Stoimy nadto przed widmem niebywałego braku artykułów żywności, to też przechowanie resztek ziemniaków z zeszłorocznego zbioru jest sprawą pierwszorzędnej wagi.

Wiemy, że jak w zimie mróz, tak obecnie upały w równej mierze potrafią wysoce owe zabiegi gospodarcze utrudnić, a nawet stosunkowo łatwiej zabezpieczyć ziemniaki przed zimnem, niż przed gorącem. Wskutek gorąca ziemniaki, zresztą zdrowe, podlegać mogą następującym uszkodzeniom: kiełkowaniu, które w miarę postępywania wpływa ujemnie na wagę i smak ziemniaka; zwiędnięciu, zbabczeniu bulwy ziemniaczanej, co ujemnie wpływa na smak i sypkość (zdolność rozgotowywania się); wreszcie sparzeniu się, potęgującemu powyższe wady i sprowadzającemu czarne plamy w mięsie ziemniaka, często czyniącemu je zupełnie niezdolnemi do użytku. Wystarczy kilka dni wadliwego przechowania, ażeby cały zapas tak ciężko zdobytych i tak skąpo wymierzonych artykułów żywności zupełnie zniszczyć.

Ażeby tego uniknąć, należy dla ziemniaków przeznaczyć celem przechowania piwnicę nie zbyt wilgotną, nie zbyt przewiewną, ziemniaki trzymać nie we workach, ale luźnie rozsypane — inaczej się grzeją — podłogę w piwnicy, o ile byłaby zbyt wilgotna, należy podsypać piaskiem, utrzymywać je we warstwie nie grubszej jak 50 cm, zależnie zresztą od temperatury piwnicy, a więc w cieplejszej, płyciej. Miejsca zbyt suche i przewiewne, chociażby chłodne, nie są odpowiedne, gdyż ziemniaki babczeją, czyli więdną.

Lekko przewiędłe bulwy można, nakrywając wilgotnymi workami, przyprowadzić do pierwotnego stanu.

Także lokal do przechowania nie powinien być zbyt jasny, gdyż to sprzyja kiełkowaniu, zaś bezpośrednia operacya słoneczna wywołuje zielenienie bulwy, co także psuje jej smak. — Piwnica, w której przy wejściu z nadworu odczuwa się wyraźny chłód, a więc tak między 12 a 15° C, zupełnie odpowie naszym wymaganiom, naturalnie im chłodniejsza, tem lepiej.

Należałoby również zastanowić się, czy nie trzeba uciec się do wysuszenia pewnego zapasu ziemniaków, choćby niewielkiego, przyczem interesujących się tem Czytelników odsyłam do artykułu p. Turskiego: »Sztuczne suszenie płodów rolniczych«, *Rolnik* r. 1917, str. 141. — Nikt dziś nie może przewidzieć, do jakich cen dojść mogą ziemniaki w lipcu, skoro dziś cena za 100 kg we Lwowie dochodzi do 60 K i wyżej! *L. R.*

Przegląd krytyczny wydawnictw.

Dr. H. Wielowieyski: **Podniesienie hodowli ryb jako postulat wojennego stanu.** (Odbitka z Nr. 13. i 14. *Gaz. Roln.* z r. 1917). Warszawa 1917.

Autor, dobrze znany czytelnikom *Rolnika* ze znakomitych artykułów ekonomicznych, omawia w pracy powyższej sprawę nadzwyczaj ważną dla całego obszaru ziem polskich, mianowicie z jednej strony sprawę zapobieżenia do pewnego przynajmniej stopnia brakowi środków żywności, z drugiej zaś ekonomicznego wyzyskania nieużytków, względnie gruntów, nieprzedstawiających wielkiej wartości dla celów produkcyi roślin gospodarczych. Oba te cele można osiągnąć — zdaniem autora — przez umiejętne zorganizowanie gospodarstwa stawowego, w szczególności opartego na produkcyi ryb karpiowatych. Nauka i praktyka hodowli tychże ryb stwierdza, że zwierzęta te, umiejętnie chowane, mogą produkować bardzo wiele mięsa w najkrótszym czasie i przy najmniejszych kosztach, nawet na najgorszych, podmokłych gruntach, moczarach lub kwaśnych łąkach, ryczałtowo zamienionych na zupełnie prymitywne rybniki. Kto o tem wątpi — pisze autor — i odsyła podobne projekty do powojennych czasów — niech zajrzy do pierwszej lepszej książki, lub popatrzy do wnętrza jakiego ikrzaka, w którym znajdzie gruczoły o milionie jajek, których zapłodnienie (t. zw. tarło) wydać potrafi też samą ilość rybek, mogących już w pierwszem półroczu życia dorosnąć kilkakrotnej wielkości sardynki, wcale nie za drobnej dla konsumcyi nawet wybrednych smakoszów.

Stąd prosty wniosek, iż nawet — a raczej właśnie w „wojennym czasie“ — dla przetrzymania przesilenia i grożącego deficytu żywności trzeba się zdecydować na energiczne puszczenie w ruch masowej produkcyi, która nas już na najbliższą jesień zaopatrzy w potężne — choćby nie najlepszego gatunku — zapasy żywności.

Na to potrzeba: stworzyć znaczne przestrzenie stawów i zabezpieczyć ich obsady.

Omówienie sposobów osiągnięcia tego celu jest główną treścią pierwszej części pracy.

Dezyderata autora w tej sprawie dadzą się streścić w punktach następujących:

1. Zabezpieczenie obsady przez ogłoszenie absolutnego zakazu sprzedaży dojrzałych płciowo karpi i linów na konsumcyę, względnie urzędowe ich zajęcie po cenach hodowlanych (podwójnych lub potrójnych), z dodatkiem premii od lepiej utrzymanych osobników.

2) Rozesłanie drukowanego kwestyonaryusza do urzędów powiatowych oraz gminnych w sprawie natychmiastowego zgłoszenia na ręce Tymczasowej Rady Stanu wykazu gruntów, nadających się na założenie rybników, oraz odpowiedniego pouczenia o zakładaniu spółek wodnych dla celów rybackich na podstawie odnośnego rozporządzenia z 31. października 1916.

3) Rozesłanie w tym samym celu specyalnych, w parodniowym kursie poinformowanych instruktorów rolniczych, z poleceniem rozwinięcia skutecznej w tej mierze propagandy wśród ludności wiejskiej.

4) Skonsygnowanie i rozesłanie podobnież poinformowanych techników melioracyjnych w osobach już to ukończonych inżynierów, już to studentów Wyższych kursów rolniczych i technicznych, celem pokierowania odpowiedniemi robotami ziemnemi, z zapewnieniem odpowiednich wynagrodzeń, kosztów podróży i dyet.

5) Stworzenie centralnego inspektoratu odnośnych robót w departamencie rolnictwa Tymczasowej Rady Stanu, celem wypracowania dalszych szczegółów programu podniesienia produkcyi tak doniosłej dla wyżywienia ludności i armii.

W części drugiej przedstawia autor szczegółowo działalność organizacyjną i produkcyjną w zakresie gospodarstwa stawowego w kraju, zbliżonym obszarem i zaludnieniem do Królestwa Polskiego, mianowicie w Bawaryi.

W kraju tym dochód roczny wód płynących o szerokości ponad 1 metr wynosił 6 do 9 milionów marek, zaś dochód z gospodarstw stawowych więcej niż drugie tyle. Czyżby więc — pyta autor — i u nas nie można doprowadzić do podobnych wartości na terenach, które tak samo, jak w Bawaryi, nie wydałyby innych płodów, gdyż są niekulturalnemi mokradłami, kwaśnemi łąkami, lub niewyzyskanemi torfowiskami, których wszelka melioracya do celów rolniczych jest jużto zbyt kosztowna (nawożenie inną warstwą gleby, drenowanie), jużto bezskuteczna?

Te wszystkie — do nawodnienia zdatne grunta — mogą dać poważną produkcyę rybną; elementarne, nawet zupełnie prymitywne zastawy i tamy, pewne ilości wapna, powodujące odkwaszenie gleby i wody i neutralizacyę soli żelazowych: oto podstawa melioracyi, która tak, jak w Bawaryi, na żwirze żelazistym w Teublitz, może także na najgorszych nieużytkach podmokłych Królestwa Polskiego — powiedzmy całej Polski — formalnie święcić tryumfy, zwłaszcza przy spółkowem ich zagospodarowaniu.

W tym celu proponuje autor utworzenie osobnego oddziału rybackiego przy departamencie rolniczym Tymczasowej Rady Stanu, dalej powołanie do życia instytucyi nauczycieli wędrownych, zorganizowanie stacyi na-

ukowo-doświadczalnej i wreszcie opracowanie stosownych ustaw wodnych i rybackich.

Broszurka dra Wielowieyskiego jest więc — jak widzimy — na czasie i zasługuje na uwzględnienie w programie działalności odbudowy Polski.

Bronisław Janowski.

Wiadomości bieżące.

Komitet ziemian wschodniej Galicyi. Z inicyatywy Juliusza Aleksandra hr. Bielskiego odbyło się dnia 30. maja w sali Tow. kredytowego ziemskiego liczne zgromadzenie ziemian, celem obmyślenia srodków i sposobów strzeżenia swoich praw i interesów. Zebranych powitał jako gospodarz wiceprezes Tow. kred. ziemsk. p. Vivien, przewodniczącym wybrano hr. J. A. Bielskiego. Przewodniczący stwierdził najpierw, że na zgromadzeniu reprezentowanych jest 49 powiatów wschodniej części kraju przez delegatów, wybranych *ad hoc* na powiatowych zebraniach wielkiej i średniej własności. Sprawa jest nagła i piekąca i ogólnie odczuwaną jest potrzeba podjęcia akcyi samopomocy. Idzie o ratowanie polskiego stanu posiadania ziemi w tej części kraju, oraz o ratowanie gospodarstwa lasowego, mającego dla odbudowy kraju i dla przyszłego rozwoju i dobrobytu kraju ogromne znaczenie.

Przed rozpoczęciem dyskusyi uchwalono na wniosek JE. Tadeusza Rozwadowskiego wysłać hołdowniczy telegram do cesarza.

W dyskusyi poszczególni mowcy przedstawili szereg wypadków jaskrawo ilustrujących dzisiejszy stan, dobrze ziemiaństwu znany. Zgodnie podnoszono żądanie wyjednania w właściwem miejscu przestrzegania obowiązujących przepisów podwyższenia, unormowania, ustalenia i podania do wiadomości publicznej cen drzewa; dalej, aby przy dokonanych już wypłatach różnica między ceną zapłaconą a ceną targową została dodatkowo interesentom wyrównana; aby świadczenia wojenne zostały zapłacone itd. Niektórzy mowcy wskazywali na konieczność objęcia zamierzoną akcyą także wogóle wszystkich postulatów wielkiej i średniej własności w Galicyi wschodniej.

W głosowaniu zebrani przychylili się do tego ostatniego zdania i uchwalili celem strzeżenia praw i interesów polskiego stanu posiadania w 49 reprezentowanych na zebraniu powiatach, utworzyć »Komitet ziemian wschodniej Galicyi«, który ma działać równolegle z istniejącym Komitetem Rad powiatowych i z zawiązanym przed miesiącem w Krakowie Komitetem ewakuowanych ziemian.

Do Komitetu ziemian wschodniej Galicyi wybrani zostali pp.: hr. Stanisław Badeni, Włodzimierz Barański, hr. Juliusz Aleksander Bielski, Artur Zaremba Cielecki, książę Witołd Czartoryski, Cyryl Czarkowski-Golejewski, Feliks Gniewosz, dr. Wiktor Klein, hr. Alfred Potocki, Kazimierz Przybysławski, Tadeusz Rozwadowski, hr. Franciszek Zamoyski, z prawem kooptacyi.

Komitet ukonstytuował się, wybierając prezesem hr. Juliusza Aleksandra Bielskiego; zastępcami: Feliksa Gniewosza i Kazimierza Przybysławskiego.

Biuro Komitetu ziemian mieści się w gmachu Wydziału krajowego obok biura Komitetu Rad powiatowych (ul. Kościuszki 9. parter) i tam interesowani zechcą się zgłaszać ustnie lub listownie.

Szczepienie ochronne przeciw różycy świn w 1917 r. Wobec zdarzających się w różnych miejscowościach wypadków zachorowania świń na różycę, wskazane jest, by hodowcy, posiadający lepszy materyał hodowlany, poddali go szczepieniu ochronnemu. Wdrożenie wskazanej akcyi we wszystkich chlewniach jest, z powodu braku lekarzy weterynaryi i konieczności w oszczędzaniu surowicy, niemożliwe. Szczepienie ochronne może być tylko w tych chlewniach przeprowadzone, których właściciele o to się zgłoszą. W tym celu należy jak najprędzej wnieść odnośne podania do Wydziału krajowego, albo do c. k. Starostwa z wykazaniem ilości sztuk.

Nowe rozporządzenia Urzędu wyżywienia ludności. Rozporządzenie z dnia 31. maja 1917 r., wydane w porozumieniu z Ministerstwem kolei żelaznych, reguluje obrót świeżymi owocami, a dwa rozporządzenia z dnia 31. maja 1917 ustalają ceny maksymalne za czereśnie i jagody.

Zajęcie siana i słomy. Na mocy rozporządzenia Urzędu żywnościowego z dniem 15. czerwca b. r. zostanie cały zbiór siana i słomy roku 1917 zajęty na rzecz państwa.

Zmiana w Ministerstwie rolnictwa. Pismo odręczne cesarza do premiera gabinetu hr. Clam Martinica zwalnia go z kierownictwa Ministerstwa rolnictwa i porucza je szefowi sekcyi drowi Ernestowi Seidlerowi.

Premie za świnie opasowe. Sposób wypłacania premii podany w Nr. 19 *Rolnika* na str. 291 w ustępie p. t. »Premie za bydło opasowe«, został przez c. k. galicyjski Zakład obrotu bydłem zmieniony. Na przyszłość będą należące się producentom premie wypłacane przez komisyonerów Zakładu wprost na targach za osobnemi pokwitowaniami, a nie — jak pierwotnie podano — za pośrednictwem Komitetów odnośnych Towarzystw rolniczych.

Rekwizycya skórek króliczych. Izba handlowa i przemysłowa podaje do wiadomości, iż rozporządzeniem ministeryalnem z 23. maja ogłoszona została rekwizycya surowych skórek króliczych. Pierwsza odstawa skórek nastąpić ma 2. czerwca b. r., następne w odstępach 14 dniowych, co drugą sobotę. Odstawić należy obecnie złożone zapasy, oraz świeżo nabyte ilości. Posiadacze wzwyż 5000 sztuk przesłać mają towar c. k. Wojskowemu Zakładowi skór w Wiedniu (K. k. Militär-Haute-Anstalt. Wien, Handels-Kai 300, Donau-Kai, Bahnhof). Mniejsze ilości mają być odstawione za pośrednictwem uprawnionych handlarzy skór.

Równocześnie przepisuje rozporządzenie ceny maksymalne dla skórek króliczych, mianowicie za skórki zimowe ceny maksymalne 65 hal. za sztukę, przy dostawie przez handlarzy, względnie 75 hal. przy dostawie bezpośredniej; za skórki letnie na 35 hal., względnie 40 hal.; skórki drobne 90 hal., względnie 1 K za kg. — Bliższych informacyi udziela interesentom Izba handlowa i przemysłowa.

W sprawie źrebiąt wojskowych. Według informacyi zasięgniętych w c. k. Ministerstwie rolnictwa przez Komitet Centralnego Wydziału Towarzystw rolniczych w Wiedniu, dalsze dostawy źrebiąt wojskowych rolnikom są na razie wstrzymane zupełnie. Powodem tego jest okoliczność, że zarząd wojskowy posiada teraz tylko bardzo młode źrebięta, które się nie nadają do odłączenia od matek i do transportu, nie stanowią więc materyału, któryby odpowiadał celom gospodarczym.

Wnoszone zatem obecnie podania o przydział tych źrebiąt załatwione być mogą dopiero wówczas, gdy stosunki się zmienią, czego należy się spodziewać z końcem lata, i gdy ponadto załatwioną zostanie znaczna liczba podań wniesionych już dawniej, a dotąd niezałatwionych.

Właścicieli owczarń. Komenda okręgu wojskowego rolniczego w Dołhobyczowie — c. i k. poczta polowa 622 — potrzebuje 5 tryków rasowych rasy Czuszki lub zaaklimatyzowanej którejkolwiek mięsnej angielskiej. Hodowcy posiadający poszukiwane sztuki zechcą przesłać oferty wprost do Komendy.

Mianowania. Komisarzem rolniczym w Rzeszowie zamianowało c. k. Namiestnictwo, w miejsce ustępującego z urzędu p. Kazimierza Langiego, p. Bolesława Rottera.

Zebrania Centralnego Towarzystwa rolniczego w Królestwie Polskiem odbędą się w Warszawie w lokalu Towarzystwa, ul. Kopernika L. 30, w następujących terminach:

16. czerwca 1917 o godz. 10 rano: Zjazd Przewodniczących Komisyi szacunkowych rolnych.

18. czerwca b. r. o godz 10 rano: Rada Wydziału Kółek rolniczych.

19. czerwca b. r. o godz. 10 rano: Posiedzenie Komitetu Centralnego Towarzystwa rolniczego.

20. czerwca b. r. o godz. 10 rano: Rada Główna Centralnego Towarzystwa rolniczego z porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie Komitetu C. T. R.

2) Wybory 2-ch członków do Komisyi ś. p. St. Chełchowskiego.

3) Sprawozdania z działalności poszczególnych Wydziałów.

4) Wnioski.

20. czerwca b. r. o godz. 5 po poł.: Ogólne Zebranie Centralnego Towarzystwa rolniczego z porządkiem dziennym:

1) Zagajenie zebrania i komunikaty.

2) Zawiadomienie o nowowybranych władzach C. T. R.

3) Odczyt prof. Buzka: »W sprawie potrzeb rolnictwa przy organizowaniu administracyi kraju«.

4) Wnioski.

21. czerwca b. r. o godzinie 10 rano: Zjazd Wydziału leśnego.

Posiedzenie Zarządu Głównego Towarzystwa Kółek rolniczych odbędzie się dnia 18. czerwca b. r. o godzinie 10 przed południem w sali c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego (plac Szczepański l. 8, II. p.).

Monopol na przywóz maszyn rolniczych do Polski. *Deutsche Warschauer Zeitung* pisze: *Deutsche Lodzer Zeitung* z dnia 11. maja podała za *Magdeburger Zeitung* w artykule p. t. »Usiłowanie zmonopolizowania wywozu maszyn rolniczych z Niemiec do Polski«, informacye o rokowaniach, prowadzonych wśród poszczególnych grup fabrykantów maszyn rolniczych w Niemczech celem zorganizowania wywozu maszyn rolniczych do Polski po wojnie. Następnie donoszono o układach przedwstępnych z kompetentnemi w tym zakresie władzami polskiemi, aby przez udzielenie kredytu w sumie kilkunastu milionów rubli osięgnąć zmonopolizowane zobowiązanie do kupowania maszyn rolniczych wyłącznie od grupy wierzycieli, którzy tego kredytu udzielili.

»Polska przed wojną sprowadzała dużo maszyn rolniczych z Niemiec. W przywozie tych maszyn do Polski uczestniczyły, wszelako również inne kraje, przedewszystkiem Anglia w zakresie komplotów do młócenia i Ameryka w zakresie żniwiarek. Obecnie czyni się w Polsce usiłowania, aby popyt na maszyny rolnicze po wojnie pokrywać o ile możności na miejscu i w tym celu stworzyć przemysł krajowy, wytwarzający maszyny rolnicze; tego przemysłu w Polsce dotychczas nie było. Zaznaczyć należy, że przemysłowcy polscy, którzy po wojnie stracą całkowicie lub częściowo swoich odbiorców rosyjskich, zamierzają przejść do fabrykacyi maszyn rolniczych i w tym kierunku odbywają się już podobno prace przygotowawcze. Ponieważ jednak takiego przemysłu nie da się stworzyć na poczekaniu, nie ulega wątpliwości, że Polacy będą musieli jeszcze przez długi czas sprowadzać maszyny rolnicze z Niemiec. Czy jednak interesowanym fabrykom niemieckim uda się zmonopolizować w swoich rękach dostarczanie maszyn rolniczych Polsce, wątpić należy; próba takiego zmonopolizowania w zakresie żniwiarek nie udała się nawet potężnemu i doskonale zorganizowanemu Tow. *International Harvester-Company*.

Zjednoczenie właścicieli lasów w okupacyi austryackiej. W celu ochrony lasów, oraz racyonalnej i korzystnej ich eksploatacyi, usuwającej pośredników, powstało w Lublinie — jak donoszą tamtejsze dzienniki — przy Związku Ziemian Zjednoczenie właścicieli lasów w okupacyi austryackiej. Do zjednoczenia przystąpili wszyscy więksi posiadacze lasów, oraz plenipotenci nieobecnych właścicieli.

W ten sposób pozostanie w rękach społeczeństwa kilka milionów rubli rocznie, a wywoła także rozwój przemysłu leśnego i umożliwi konsumentom korzystniejsze nabywanie drzewa, co wobec czekającej nas odbudowy, będzie miało olbrzymie znaczenie dla całego kraju.

Ceny maksymalne na wrony w Niemczech. *Reichsernährungsamt* ustanowił następujące ceny na wrony: na miejscu wolno brać za wroną 0,60—1,00 M.; przy cząstkowej sprzedaży konsumenta 1,10—1,50 M; przy sprzedaży do miast większych z przeszło 100.000 mieszkańców wolno cenę podwyższyć o 0,20 M. na sztuce.

W sprawie przymrozków majowych. Od pana Tadeusza Strzeleckiego z Woli Krecowskiej otrzymujemy w tej sprawie następujące sprawozdanie:

Przymrozki, a raczej mrozy, które tu były w drugiej połowie maja, spowodowały szkody dla rolników, względnie dla kraju wprost katastrofalne. W ogrodach warzywnych wszystko zmarzło zupełnie: flance, kapusta, fasola, kukurydza i ziemniaki wczesne. Nawet rozsada kapusty głow. bardzo uszkodzona. W polu nadmarzły jęczmiona jare i bób, a najgorsze to, że jęczmień ozimy i większa część żyta, mianowicie to, które się niedawno wykłosiło, zmarzło zupełnie, jak się to teraz pokazuje, bo kłosy wszystkie bieleją. To też zaczynają je wyżynać. U nas w górzystej części Sanockiego mróz uszkodził więcej zboża na równinach dołem położonych, niż na górach, na których mróz tylko górną część kłosów uszkodził, o ile to już teraz można skonstatować

Jest to więc wprost katastrofą, a to tembardziej, że niema czem zasiać drugi raz tych pól, na których ziemiopłody wymarły. Wobec tego, że z powodu późnej i zimnej wiosny — a w ostatnich czasach braku deszczu — pola obsiane bardzo źle wyglądały już przed mrozami, to teraz po tych kilku deszczach nadzieje co do przyszłych plonów muszą być postawione jak najgorsze.

Ze sąsiedniego Brzozowskiego donosi nam pani Wanda Galik, że przymrozki majowe tak silnie zmroziły żyto, że kłosy łamią się i chylą ku dołowi, a pola całe wyglądają jak przed samemi żniwami, bo popielato białe.

Podobnie również smutne sprawozdanie nadesłał nam Zarząd dóbr Balicze, p. Sokołów koło Stryja. Mróz zniszczył tam w całości fasolę i buraki pastewne, zaś żyto w 30-50%, prócz tego pszenicę i owies. Obecna posucha niszczy plony do reszty.

Z okolicy Szczerca, powiat lwowski, donosi nam p. L. R., że najwięcej w okolicy tej od mrozu ucierpiały żyta, jako też kłoszące się trawy, jak kupkówka. — Zmarznięte części kłosów ocenić można na jakie 10—15%, szkoda więc znaczna, zwłaszcza, że części zmarznięte, zdaje się, owocować wcale nie będą i zostaną szczerbate. — Obmarzły także brzegi listków koniczyny i trawy na wilgotnych łąkach tak, że dziś pióra ich w 1/4 obwiędnięte są, co zapewne wstrzyma także ich dalszą wegetacyę.

Za to mało skarżą się właściciele ogrodów warzywnych — przymrozek ów bowiem w ogrodach, zapewne wskutek spóźnionych kultur, mało wyrządził szkody, podobnie jak w drzewach owocowych, które znowu obkwitły wcześniej, t. j. przed przymrozkiem, i obiecują plon obfity.

Pan K. Zbyszewski informuje nas, że w Szkle były silne przymrozki w dniach 22., 23., 24., 25., zaś słabszy 26. Zmarzły: fasola, kukurydza, ziemniaki, część buraków, prawie wszystek kwiat na drzewach owocowych, część kwiatów dzikich kasztanów i bzu, także klonów. Liście zmarzły: akacyi, brzozy, buków, dębów, częściowo olch. Od 10. marca t. j. 40-stu męczenników do 26-go było 39 mrozów, więc według tradycyi brakuje jeszcze jednego, obawiamy się go bardzo. Słabe, nizkie, rzadkie żyta mogą przepaść, wierzchy kłosów już ucierpiały.

Wreszcie jedna z naszych Czytelniczek nadesłała nam wiązkę kłosów żyta z okolic Uhnowa zupełnie zbielałych. Mróz tam »na szczęście« uszkodzić miał tylko wczesne żyta, inne płody mniej ucierpiały, bo też będąc późno posiane, dopiero się rozwijają.

*

Zaiste smutne horoskopy na żniwa w tym roku!

Starania Komitetu c. k. Tow. gosp. skierowane do władz centralnych o usunięcie redukcyi paszy i ziarna wyznaczonego na cele aprowizacyjne, niestety nie osiągły pomyślnego rezultatu, wobec nieprzejednanego stanowiska c. k. Urzędu wyżywienia ludności.

*

Subwencye rządowe dla Seminaryum gospodarczego w Snopkowie. C. k. Ministerstwo rolnictwa wypłaciło na koszta utrzymania powyższej uczelni w roku szkolnym bieżącym subwencyę w kwocie 10 000 K, zaś na kursa ogrodnicze tamże organizowane zasiłek w kwocie 2.800 K.

Protest Towarzystw rolniczych austryackich przeciwko zarzutom Akademii ziemiańskiej we Wiedniu. Jak to już w poprzednich zeszytach *Rolnika* podaliśmy, mianowicie przy omawianiu treści memoryału wiedeńskiej Akademii ziemiańskiej pt.: »Konieczności państwowe w zakresie rolnictwa i leśnictwa w Austryi«, pomieścili autorowie tego memoryału ciężkie zarzuty przeciwko głównym korporacyom austryackim, które jakoby nie dorosły do spełniania powierzonych im zadań. Zarzuty te wywołały w swoim czasie słuszny protest ze strony wszystkich korporacyi rolniczych austryackich, pozatem sprawą tą prezydyum austr. Tow. roln. we Wiedniu, które na specyalnej konferencyi dnia 1. lutego br postanowiło się zwrócić do rektora Akademii ziemiańskiej, względnie do kolegium profesorów, jako autorów memoryału, o zadośćuczynieniu i odwołanie poczynionych zarzutów. Rektorat nietylko zarzutów nie cofnął, lecz nadto w piśmie do Konferencyi prezydyalnej wyraził przekonanie, że odnośne zarzuty oparte są na znanym oddawna w kołach rolniczych istotnym stanie rzeczy. — Wobec tego Konferencya prezydyalna Towarzystw rolniczych jest zmuszoną celem odparcia nieuzasadnionych zarzutów złożyć następujące oświadczenie:

Twierdzenie, jakoby Towarzystwa rolnicze nie zdołały utrzymać kontaktu z ogółem ludności rolniczej, upada już z tego względu, że Towarzystwa są dobrowolnem zrzeszeniem rolników, kierownictwo ich spoczywa w rękach rolników znających stosunki miejscowe i z tego względu Towarzystwa te są powołane do współdziałania w popieraniu kultury rolniczej.

Zarzut biurokratyzmu jest bezpodstawny z tego względu, ponieważ wyklucza go żywy i ciągły kontakt z ludnością rolniczą, która codziennie pisemnie i ustnie zwraca się do Towarzystwa ze swemi życzeniami i żądaniami i ponieważ funkcyonaryusze Towarzystw, pochodzących ze sfer rolniczych, już z racyi swoich praktycznych zajęć nie mogą być biurokratami.

Zarzut postronnych wpływów politycznych, które rzekomo oddziałują na czynności w Tow. roln., jest zarzutem ogólnikowym, niepopartym w memoryale żadnym dowodem.

Zarzut niefachowości pracowników mogą odeprzeć z łatwością oni sami, a to tak ci, których do spełniania czynności w Towarzystwach wybrano z pośród rolników zawodowych, jak i fachowi urzędnicy, którzy w wyższych i średnich zakładach naukowych nabyli potrzebnych im wiadomości i pogłębiają je ciągle w praktyce, a z pomiędzy których wielu jest równocześnie nauczycielami w wyższych zakładach naukowych.

A jeśliby rzeczywiście brak fachowości dał się zauważyć u tych ludzi, zaopatrzonych w patenty szkół wyższych i fachowych, to wina spadłaby właśnie na te zakłady naukowe.

Zarzut zaś, że rozdzielanie subwencyi jest główną czynnością Towarzystw rolniczych i że subwencye rozdziela się nie objektywnie, odeprzeć może każdy świadomy rzeczy wskazaniem na różnoraką działalność Towarzystw na wszystkich polach postępu rolniczego. — Jest to znów zarzut ogólnikowy, godzący nadto w ludzi, którzy obok swego zawodowego zajęcia spełniają sumiennie urząd honorowy i zasługują tylko na wdzięczność ze strony ludności rolniczej. — Należy nadto zwrócić uwagę, że sposób rozdziału subwencyi odbywa się według wskazówek i za aprobatą Ministerstwa rolnictwa i pozostaje pod jego kontrolą, względnie pod kontrolą autonomicznej władzy krajowej. — Wobec tego zarzut ten godzi w Ministerstwo rolnictwa, względnie w rządy krajowe.

Wreszcie stawianie żądania wykluczenia Towarzystw rolniczych od egzekutywy państwowej opieki rolniczej jest ze strony autorów memoryału chęcią rozstrzygania spraw, leżących daleko poza ich kompetencyą.

Ostatnie żądanie memoryału — zaprowadzenia organizacyi przymusowej i powierzania propagandy kultury rolniczej urzędnikom, jest dowodem, że Akademia ziemiańska nie zdaje sobie sprawy z ważności takich czynników, jakimi są: swoboda, samorząd i pouczenie współdziałalności fachowych pracowników w tego rodzaju instytucyach, jak wielkie korzyści przynosi obecny system przez pozyskiwanie coraz szerszych kół ludności rolniczej do współpracy w rozwiązaniu wielkich zadań naszej gospodarki i jak wielką pobudkę do pracy znajdują fachowi urzędnicy Towarzystw w swobodnem obcowaniu z rolnikami-praktykami.

Konferencya prezydyalna Towarzystw rolniczych odpiera zatem z całą stanowczością podniesione przez Akademię zarzuty, jako ogólnikowo nieuzasadnione, szerzące pod płaszczykiem naukowości nieufność do Towarzystw rolniczych i ich pracowników i mające chyba tylko na celu poniżenie tychże Towarzystw, jak i ich zwierzchnich władz.

Konferencya wyraża w końcu żal, że rektorat i kolegium profesorów Akademii odrzuciło sposobność załatwienia tej sprawy w drodze wzajemnego porozumienia, co dla powagi rolnictwa, szczególnie w obecnym czasie, nie może być obojętne.

Sprawa zniszczonych ksiąg gruntowych. Skutkiem toczącej się obecnie wojny księgi gruntowe uległy mniej lub więcej zniszczeniu. Póki nie będą sporządzone nowe księgi, nieruchomości wpisane do ksiąg zniszczonych będą traktowane pod względem prawnym jako niewpisane do ksiąg. Egzekucya na takich nieruchomościach odbywa się wedle przepisów ordynacyi egz. o nieruchomościach niewpisanych do ksiąg publicznych. Jeżeli sąd skądinąd nie zna wierzycieli hipotecznych, będą oni zawiadamiani o zarządzeniu przymusowej licytacyi edyktem w *Dzienniku urzędowym.* Jeżeli więc wpisy są zniszczone, zaleca się każdemu, kto nabył jakiekolwiek prawo do takiej nieruchomości, by uważnie śledził ogłoszenia urzędowe o licytacyach, ewentualnie, by ustanowił męża zaufania w poszczególnych powiatach, celem informowania się o licytacyach.

Jeszcze większe zabezpieczenie wytworzy sobie wierzyciel, jeżeli poda do wiadomości sądu pretensye, nabyte co do takich nieruchomości. Dlatego zaleca się wszystkim, których prawa były wpisane w uszkodzonych księgach gruntowych, aby wyciągi z ksiąg i uchwały wpisania, które mają w rękach, w oryginale lub uwierzytelnionym odpisie podali do wiadomości sądu, przy którym były te księgi, co umożliwi sądowi w razie egzekucyi zawiadomić osobiście wierzyciela hipotecznego.

Dokumenty te są także cennym materyałem w sprawie przywrócenia zniszczonych ksiąg.

Co do Galicyi wschodniej i Bukowiny niema jeszcze dokładnych danych w sprawie uszkodzeń ksiąg; w Galicyi zachodniej tabule i księgi wszystkich trybunałów i sądów powiatowych w siedzibie trybunałów są nietknięte, uszkodzenia różne wydarzyły się w 29 sądach powiatowych.

Nadanie stypendyów. Kurator stypendyum śp. Jana Maciągi, dr. Władysław Smolka, nadał, na wniosek Komitetu c. k. Gal. Tow. gospodarskiego, stypendya z tejże fundacyi następującym słuchaczom Akademii rolniczej w Dublanach: Adamowi Chmielowskiemu, słuchaczowi I. roku, na rok szkolny 1916/17 w kwocie 400 K; Tadeuszowi Kłosowskiemu, słuchaczowi I. roku, w kwocie 600 K; Stefanowi Kinelowi, słuchaczowi I. roku, w kwocie 400 K; Stanisławowi Śpiewakowi, słuchaczowi I. roku, w kwocie 200 K; Janowi Baszy, słuchaczowi II. roku, w kwocie 400 K i Janowi Wanicowi, słuchaczowi II. roku, w kwocie 400 K.

Kierownik Sekcyi rolniczej Centrali dla gospodarczej odbudowy kraju i zastępca prezydenta krajowego Urzędu gospodarczego c. k. Namiestnictwa, prof. dr. Julian Nowak, przybył dnia 7 czerwca br. wraz z sekretarzem Sekcyi rolniczej i krajowego Urzędu gospodarczego dr. Leonem Władysławem Biegeleisenem do Lwowa i będzie w sprawach rolniczych przyjmował dnia 9 od godz. 11—1 w Tow. gospodarskiem przy ul. Mickiewicza, a w prezydyum Magistratu w sprawach krajowego Urzędu gospodarczego.

Zajęcie nadchodzących zbiorów. Rozporządzenie wspólnego Ministerstwa ogłasza, że zboże i owoce strączkowe tegorocznych zbiorów będą w krajach austryackich zajęte na rzecz państwa. Wszelkie układy z osobami prywatnemi co do sprzedaży tych artykułów są zabronione, a poczynione, już są nieważne. Jako zboże, w myśl tego rozporządzenia, uważane są: pszenica, orkisz, żyto, jęczmień, tatarka, owies, proso i kukurydza. Dalsze punkty rozporządzenia omawiają ewentualne pozwolenie na użytkowanie i robienie zapasów z tych zbiorów.

Przełożenie ze Szczakowej do Granicy odprawy weterynarskiej zwierząt, surowców zwierzęcych i produktów z Polski. Z powodu przełożenia czynności cłowych dotyczących ruchu towarowego z Polską ze Szczakowy do Granicy, c. k. Namiestnictwo zarządza, że także odprawa weterynarska zwierząt, surowców zwierzęcych i produktów z Polski, którą w myśl tego obwieszczenia uskuteczniano dotychczas w Szczakowej, ma odtąd aż do odwołania odbywać się w Granicy.

Czynności lekarza weterynaryjnego kontrolnego w Granicy porucza się na razie referentowi weterynaryjnemu c. k. Starostwa w Chrzanowie.

Zwalczanie nosacizny. W celu ujednostajnienia akcyi tępienia nosacizny na podstawie doświadczenia zebranego przy tłumieniu tej zarazy w latach ostatnich, rozesłało c. k. Namiestnictwo okólnik do c. k. Starostw, podający szczegółowe zarządzenia c. k. Ministerstwa rolnictwa co do badań klinicznych zwierząt podejrzanych o nosaciznę, w szczególności co do przeprowadzania t. zw. ocznej próby malleinowej.

Projekt ustawy o ochronę ziemi przed spekulacyą na Węgrzech. Na Węgrzech rząd sprawą powyższą już od dłuższego czasu się zajmuje, a minister rolnictwa baron Ghillany wyłuszczył niedawno w Sejmie węgierskim główne zasady, na których oprzeć zamyśla dotyczący projekt ustawy.

Rząd — powiedział węgierski minister rolnictwa — postarać się musi o uzdrowienie stosunków, które wytworzyły się na polu sprzedaży ziemi, a które po wojnie zapewne jeszcze bardziej się zaostrzą. Nie ulega wątpliwości, że pod płaszczykiem parcelacyi ziemia stała się w wielu wypadkach przedmiotem handlu, ba nawet lichwy. Dlatego rząd zamyśla zawodowe pośrednictwo w sprzedaży ziemi uczynić zawisłem od udzielenia koncesyi przez władze. Pośrednik ma być zobowiązany kupno ziemi wystawionej na sprzedaż zaproponować nasamprzód Ministerstwu rolnictwa lub instytucyom o charakterze altruistycznym. Dopiero po upływie pewnego ściśle ograniczonego terminu, gdy ani rząd

ani wyż wymienione instytucye na kupno to nie reflektują, wolno ziemię sprzedać. Nowonabywca jednak, który w rok po nabyciu ziemi przystąpi do parcelacyi, oddany będzie pod nadzór państwa i będzie musiał zapłacić na rzecz funduszu kolonizacyjnego wysoką należytość, która wyniesie 25—30% ceny kupna. Wedle projektowanej ustawy rządowi przysługiwać ma także prawo nabycia po cenie kupna w ciągu lat pięciu własności ziemskiej, zakupionej od chwili wybuchu wojny przez rozmaite banki i stowarzyszenia

Poradnik gospodarczy.

(Pytania i odpowiedzi).

Dział ten pragniemy rozwinąć jak najszerzej, by Czytelnikom Rolnika zapewnić pomoc fachową we wszelkich wątpliwościach gospodarczych. Mając przyrzeczone współpracownictwo wielu sił fachowych, powierzamy Szan. Czytelnikom tenże dział, prosząc ich o zasilanie go pytaniami, a także o opracowywanie odpowiedzi, które, podobnie jak artykuły fachowe, będą odpowiednio honorowane. *Redakcya.*

Pytanie 34 (dla uzupełnienia). Gdzie i po jakiej cenie mogłabym nabyć króliki rasy dużej—klatkowe? Transport koleją niemożliwy, więc może gdzieś w najbliższej okolicy Brzozowa? *W. G.*

Pytanie 37. W jaki sposób naprawić węża parcianego od pompy? czem? — a jeżeli niczem się nie da naprawić, proszę o podanie źródła nabycia nowego, po cenie przystępnej. *W. G.*

Pytanie 38. Proszę uprzejmie o podanie praktycznego sposobu suszenia mięsa ew. padliny w celu zużytkowania później na pokarm dla drobiu. Pomimo wielu nawoływań preparowania tego artykułu, wiele idzie na marne z powodu ogólnej nieświadomości, jak do tego zabrać się należy. *L. R,*

Odpowiedź 2-ga na pytanie 29. Samicę nie chcącą przyjąć samca należy umieścić na kilka dni obok klatki samca tak, aby siatka druciana mogła ich tylko oddzielać, w ten sposób może wzajemne obcowanie wywołać popęd płciowy u samicy. Co drugi dzień można próbować dawać samice do klatki samca. Powodem nieprzyjęcia samca mogą być dolegliwości części płciowych samicy, zapalenie gruczołów mlecznych, choroba uszów, zmiana włosa. Ze względu na dobre potomstwo łączy się króliki ze sobą najmniej 4 tygodnie od czasu ostatniego rzutu młodych. O ile zaś wina leży po stronie samca, należy dodać mu więcej owsa i trochę wody, trzymać go zawsze zdala od klatek samic. *K. Szulc.*

Odpowiedź na pytanie 35, które brzmiało: »Czy w kraju, t. j. w Galicyi, istnieje fabryka czy przędzalnia, którąby przyjęła po zebraniu z pola len wysuszony do oczyszczenia i uprzędzenia?«.

Zakładów, względnie fabryk, któreby przerabiały len (łodygi) na włókno, niestety u nas jeszcze niema, tak samo niema fabryk, któreby przerabiały włókno na przędzę. Natomiast nie brak tkalni, mechanicznie urządzonych, wytwarzających z przędzy grubsze tkaniny. W rzędzie tych fabryk pierwsze miejsce w kraju zajmuje Tkalnia mechaniczna »Krosno« w Krośnie, modnie urządzona, firma najstarsza i najpoważniejsza. Do mniej modnych należą liczne w kraju, a zwłaszcza we wschodniej części tegoż porozrzucane pseudo-tkalnie pod firmą »Słońce«, »Dzwon« itp., których interes opiera się głównie na handlu zamiennym, zaś wyrabianie płócien jest tylko środkiem dla zamaskowania wspomnianego procederu. Do tych bowiem tkalni przesyłali włościanie swoje włókno, będąc w tem przekonaniu, że tylko z tego włókna, a nie z innego, otrzymają po pewnym czasie żądany gatunek tkaniny. Tymczasem włókno ich wędrowało po dobrej cenie do przędzalń czeskich, stamtąd przychodziły najgorsze gatunki przędzy, i z tej to właśnie przędzy wytłukano liche płótna, któremi obdarzano włościan w zamian za ich włókno. Oczywiście płótno w ten sposób nabyte było mniej więcej o 100% przepłacone, względnie włókno za bezcen sprzedane.

Tak było przed wojną.

Obecnie nawet z takiego »dobrodziejstwa« nikt korzystać nie może, bowiem Ministerstwo handlu w porozumieniu z interesowanymi Ministerstwami wydało na dniu 2. stycznia 1917, Dz. u. p. Nr. 2, rozporządzenie, regulujące obrót lnem, z którego niektóre ustępy przytaczamy:

»Każdy jest obowiązany, wszystek len surowy, znajdujący się w jego posiadaniu, poddać moczeniu i przerobieniu.

Celem dokonania przeróbki można zażądać także pośrednictwa Tow. akc. austryackiej Centrali dla lnu, które za policzeniem wynagrodzenia za międlenie w kwocie 30 K za każde 100 kg przerobionego lnu obejmuje przydzielenie zgłoszonego mu moczonego lnu austryackim międlarniom; to wynagrodzenie za międlenie potrąci się od ceny kupna, przypadającej za przerobiony materyał. Koszta dowozu furą i transportu kolejowego ponosi zgłaszający. Co do lnu moczonego w jesieni, ma być zgłoszenie uskutecznione najdalej do dnia 28. lutego 1917; co do lnu moczonego na wiosnę, najdalej do dnia 15. czerwca 1917.

Len, który w powyższych terminach nie został przerobiony, ani w Tow. akc. austryackiej Centrali dla lnu w tym celu zgłoszony, może być zażądany przez Tow. akc. austryackiej Centrali dla lnu i poddany przez nie przerobieniu (w danym razie namoczeniu) na koszt posiadacza; w tych wypadkach potrąci się z ceny kupna, przypadającej za przerobioną ilość, 5% na rzecz funduszu, służącego dla popierania uprawy lnu, a stojącego do wolnej dyspozycyi Ministerstwu rolnictwa.

Len surowy i len moczony w jesieni wolno sprzedawać dowolnie do dnia 15. lutego 1917, zaś len moczony na wiosnę do dnia 31. maja 1917, jednakowoż tylko na rzecz austryackich międlarni lnu, które nie są połączone z tkalnią.

Sprzedaż na rzecz innych międlarni lnu jest dopuszczalna tylko za pośrednictwem Tow. akc. austryackiej Centrali dla lnu, a sprzedaż na rzecz zakupujących len jedynie wówczas, jeżeli oni wykażą się zezwoleniem na zakupno, wystawionem przez Ministerstwo handlu.

Każdy jest obowiązany całe przędziwo (len i kłaki), uzyskane ze swego lnu, zaofiarować bezzwłocznie do zakupna Tow. akc. austryackiej Centrali dla lnu, przestrzegając podanych poniżej cen maksymalnych. Tow. akc. austryackiej Centrali dla lnu ma ponadto prawo zażądać lnu i kłaków po cenach maksymalnych przed otrzymaniem oferty, a to na podstawie przedłożonych zgłoszeń o zapasach.

Ceny maksymalne dla towaru, wyrobionego w Austryi, wysuszonego na powietrzu i nadającego się do zmagazynowania, są następujące:

	za 100 kg
Za len wymiędlony i wytrzepany na specyalnej maszynie:	
I. jakości	270 K
II. »	220 »
III. »	180 »
Za len czesany, I. jakości, który nie potrzebuje już powtórnego czesania w przędzalni	270 »
Za len wymiędlony (nie trzepany):	
I. jakości	220 »
II. »	200 »
III. »	180 »
IV. »	160 »
Za kłaki i len kłaczany:	
I. jakości	120 »
II. »	90 »
III. »	60 »
Za odpadki kłaków (*Hatschke*), o ile nadają się na cele przędzenia	30 »

Ceny rozumie się bez opakowania wraz z kosztami przesyłki do miejsca odbiorczego Tow. akc. austryackiej Centrali dla lnu, przy przesyłce wprost do przędzalni wraz z kosztami przesyłki do stacyi przędzalni.

Obejmowanie lnu przez Tow. akc. austryackiej Centrali dla lnu odbywa się w miejscach odbiorczych, ustanowionych obecnie w Trutnowie, Brodzie Niemieckim i w Hannsdorf».

Wobec powyższego rozporządzenia, które zapewne odnosić się będzie i do zbioru lnu 1917 r., gdyż niema w niem wyraź-

nego zaznaczenia terminu prawomocności, w naszych stosunkach niema innego wyjścia, jak tylko przerobienie lnu na miejscu. Odstąpienie przeróbki międlarniom w Czechach lub na Morawie nie opłaci się, gdyż len (słoma) nie wytrzymuje kosztów tak dalekiego transportu.

Zresztą w sprawie tej radzimy jeszcze zwrócić się do c. k. Gal. Tow. gospod. we Lwowie o wydelegowanie swego instruktora uprawy lnu, który poznawszy na miejscu tamtejsze warunki i stosunki, będzie mógł najlepiej wskazać kierunek dalszego postępowania.

Koszta komisyi instruktora ponosi sama wspomniana instytucya. *W. Chłopiński.*

Wieści z prowincyi

Z powiatu Cieszanowskiego.

Choć w trudnych warunkach, z braku sprzężaju i rąk do pracy, to przy życzliwej pomocy Rejonu i Starostwa te obszary dworskie, które usilnie starały się uprawić role, posiać i zasadzić, dokonały tego na znacznych przestrzeniach; lecz niestety są dwory, które mogły to samo wykonać, lecz nie wykonały. Można było tych opieszałych tłómaczyć w 1915, a nawet w 1916 roku, że nie chciały podejmować pracy i wkładów w role, ale dziś, jak się patrzy na te piękne łany od 1914 r. nieruszane (a niema nadziei, aby na r. 1917/18 zostały obsiane, bo tego nieprzygotowują), to musi powstać żal za chlebem, a oburzenie, że niegodne ręce są posiadaczami tej ziemi. U włościan, posiadających konie, wiosenne roboty wykonano na czas i dość starannie, zaś ci, którzy koni nie mają, płacili po 20 do 30 koron dziennie za wynajem pary koni z pługiem lub bronami. Wielu kopało role motyką. Należy się pełne uznanie skrzętności tutejszych włościan, a przeważnie kobietom, bo te prowadzą gospodarstwa na swych rolach, a oszczędzając się w domu, potrafiły obsiać wszystkie pola.

Od 20. do 23. maja mieliśmy każdej nocy mrozy, to też wczesne żyto uległo zmarznięciu kłosów, wczesne ziemniaki, które zeszły, także zmarzły, a dalej niektóre gatunki młodych drzewek liściastych, oraz liście koniczu.

Urodzaj ozimin średnio się przedstawia. Owsy, jęczmień i pszenica jara nierówno wschodzą z braku deszczu.

Koniczu mało kto posiał w 1916, ale posiane, są ładne. Łąki odrastają o 15 dni później, niż w r. 1916. Zbiór paszy można przewidzieć na połowę normalnego zbioru.

Na zasiewy jesienne konieczne jest zasilenie gruntów, czy to pod pszenicę, a nawet żyto, nawozami sztucznymi. Jedyną porą dostarczenia tych nawozów jest czerwiec i lipiec, a nie wtedy, kiedy rola zorana czeka, kiedy zaprzęgi zajęte zwózką snopów i przygotowaniem roli pod siew, i tych nie powinno się odrywać w sierpniu, czy wrześniu do odebrania z kolei nawozów.

Bardzo miło jest budować obecnie, płacąc lichemu cieśli, stolarzowi lub murarzowi po 20 koron dziennie, a w tym samym stosunku płaci się materyały budowlane.

Henryk Kaliński.

Głosy Czytelników.

Okulary.

Tem mianem oznacza się prócz szkieł przez ludzi używanych — klapy z blachy żelaznej, wewnątrz matową, od zewnątrz lakierowaną skórą obszyte, które mają zdobić głowy końskie w uprzęży i rzekomo zabezpieczać jadących od płochliwości koni, jak świadczy ich nazwa niemiecka: *Scheuklappen* lub *Scheuleder*.

Zwyczaj używania tych klap tak się rozpowszechnił w całym świecie, że nietylko konie płochliwe lub nierównego temperamentu razem sprzęgnięte, ale prawie wszystkie konie zaprzęgowe noszą okulary tak, że gdy niedawno zamawiałem u rymarza parę szorek, i jak zawsze, kazałem kantary zrobić lekkie i bez t. zw. okularów — rymarz z nieufnością począł mi się uważnie przypatrywać, a następnie wszelkiej swej używał argumentacyi dla przekonania, że bez okularów najlepsza uprząż — dobrze wyglądać nie może!

Używa się więc tych klap w zaprzęgu ciężkim i lekkim wyjazdowym a nawet wielu używa ich w ciężkich zaprzęgach roboczych po miastach.

A przecież chociaż o tej sprawie nieraz dyskutowano i pisano, warto się zastanowić, skąd ten zwyczaj i moda przyszły i jak powstały, a może lepiej się nam przedstawi cała bezcelowość tych przyrządów udręczeń naszych koni, które przeciw tej pladze nie mają żadnej obrony.

Tak jak zaprowadzenie mody używania rozmaicie fryzowanych peruk, wysokich korków, kroju nieodpowiadającego normalnym kształtom ciała ludzkiego — fraków lub innych części galowych kostyumów, szukać należy w brakach i ułomnościach wysoko postawionych osobistości różnych czasów, których niedostatki usłużni i w pomysłach niewyczerpani dworacy dziwacznemi nieraz formami ubiorów pokrywali, tak samo powstanie okularów końskich ma podobny początek z tą jedynie różnicą, że gdy tam chodziło o zamaskowanie anormalności u ludzi, tu trzeba było zakryć niedostatki końskie.

Oto co niedawno wyczytałem w książce o chowie i użyciu koni traktującej:

Angielski książę Kent, ojciec królowej Wiktoryi, popadł był około r. 1802 do tego stopnia w długi niewypłacalne i stracił tak dalszy kredyt, że nie miał za co do czwórki, którą wedle przysługujących mu przywilejów głównemi ulicami stolicy paradował, dobrać konia na miejsce jednego, którego złośliwy towarzysz przez ukąszenie pozbawił oka, a o kupnie nowej czwórki nie mogło być mowy. Siodłowy koń z bielmem na oku, to przecież niemożliwe w książęcym zaprzęgu — toż zgraja różnego rodzaju spekulantów i lichwiarzy już snuła plany na korzyści z tej nowej kłopotliwej sytuacyi księcia krwi, gdy w tem pomysłowy a panu swemu prawdziwie życzliwy marszałek dworu przychodzi na szczególny pomysł! Do kantarów dodać zdobną herbem książęcym klapę, którąby zbielałe oko zakryła, a przytem jako nowość ludność zainteresowała. Jak pomyślano — wykonano, a nazajutrz uprząż czwórki przybrano pierwszemi w świecie końskimi okularami.

Od zaprzęgów panujących i możnych w krótkim czasie przyswojono sobie tę modę w najszerszych kołach końskich posiadaczy, tak, że chociaż później wielu prawdziwych przyjaciół zwierząt starało się ją jako nieracyonalną z użycia wyrugować, dotąd prawie bez szerszego zrozumienia i skutku.

W obecnych czasach, gdy bardzo wiele uprzęży uległo grabieży, kradzieży i zniszczeniu, gdy tysiączne zastępy użytkowców koni pomyślą po nastaniu lepszych warunków o sprawieniu nowych zaprzęgów, śmiem w tej sprawie mój skromny głos zabrać, apelując do rozumu i szlachetnych uczuć miłośników i hodowców koni, by ci stanowczo porzucili używanie końskich okularów, a za ich przykładem pójdzie pewnie ogół posiadaczy koni.

Bo czyż klapa skórzana ma być tak estetycznie piękna, że warto jej poświęcić swobodę i zdrowie oczu końskich?

Czyż zdrowe, czyste, mądre ślepie naszych koni nie godne, by je strzedz od wszystkiego, co nieodpowiednie lub szkodliwe, a czyż konie wierzchowe, robocze i wszystkie bez wyjątku wojskowe używane bez okularów — może przeto gorzej się prezentują lub mniej bezpiecznie chodzą?

Jeżeli mówi przysłowie o oczach ludzkich, że są zwierciadłem duszy, to samo da się odnieść odpowiednio zmodyfikowane do koni — kto więc lubi, ceni swoje konie, pewnie nie będzie ich oczu przysłaniał, utrudnia-

jąc im przez to pokazanie tej duszy i swobodne poznanie otoczenia. Każdemu wiadomo, że konie o słabym wzroku są dlatego skłonne do płochliwości, że się nie mogą odrazu zoryentować w swem otoczeniu, tak samo konie z przysłoniętemi oczyma łatwiej się płoszą, jak te, co swobodnie na wszystkie strony patrzeć mogą. Toż ani estetycznie piękne, ani praktyczne są te tak zwane okulary, więc jako niepotrzebny balast, który nadto przy małej tylko usterce w swojem położeniu spowodować może poważne obrażenia oczu, stanowczo raz na zawsze z nowoczesnej, normalnej uprzęży usunąć należy.

Proszę sobie wyobrazić jazdę końmi w uprzęży z okularami w dzień upalny. Proch, kurz unoszący się tumanami z pod kopyt końskich wiatr w tę lub ową stronę odnosi — jedynie tego, co się dostanie w przestrzeń między głową końską a przysłaniającemi oczy klapami, wiatr nie usunie — ten kurz osadza się w jamach ocznych często wskutek silnego do skóry świecącej działania promieni słonecznych łzawiących oczu, tworzy w ich kątach i w ich najbliższem otoczeniu prawdziwe błoto, które zaraz zasycha i wodą starannie musi być zmywane.

Albo w czasie śnieżycy — między oczy a klapy śnieg sypie, osadza i topi się znowu niepotrzebnie, bez celu konie cierpią, kiedy ich właściciele ani się tego domyślają.

Czyste, zdrowe oko, wzrok śmiały a łagodny, toż to prawdziwie największa ozdoba konia, stanowiąca nawet o jego wartości targowej, boć przecie koń o jednem oku, lub z wadą czy skazą na niem, do połowy swą normalną wartość traci, chociaż w użytkowości konia prawie nie robi różnicy.

Dlatego, czy podana powyżej wiadomość o początku wprowadzenia końskich okularów mniej lub więcej autentyczna, kto się nad poruszoną sprawą zechce zastanowić, nie wątpię, że mi przyzna słuszność i swoim koniom okularów nie sprawi! *D. W.*

Popyt i podaż pracy.

Wyciąg z komunikatu krajowego Biura Pracy przy Wydziale krajowym,

z dnia 31. maja 1917.

A. Miejsca wolne (zgłoszenia pracodawców o robotników).

4 fornali, 60 kor. mies. i utrzymanie, do dworu pod Iwoniczem; 4 dziewcząt, ewent. kobiet bezdzietnych, 60 kor. mies. i utrzymanie. Adres: Maurycy Winogrodzki, Kraków, Krupnicza 22.

Dla inwalidów wojennych:

1 pisarz gospodarski; 2 dozorców lub polowych. Adres: Dyrekcya dóbr i lasów Kaliksta ks. Ponińskiego, Horyniec, p. loco.

B. Miejsca poszukiwane (zgłoszenia robotników o pracę).

1 ekonom, 58 l., ze świadectwami i 25 letnią praktyką, 800 kor. rocznie i ordynarya. Adres: Gierut Tomasz, Lwow, Pańska 3, u p. Łoczewskiej.

Inwalidzi wojenni:

ekonom lub nadzorca gospodarski. Adres: Horszowski Józef, Horyniec, p. loco.

Wiadomości handlowe.

Z targów na materyał rzeźny.

Targ bydła we Wiedniu.

W czasie od 19 do 25. maja b. r. spędzono na targowicę bydła tuczonego 2523 sztuk, bydła chudego 750 sztuk, bydła z pastwiska — sztuk i resztę niesprzedaną z poprzedniego tygodnia — sztuk czyli razem 3273 sztuk.

Nowy spęd (3273 sztuk) dzieli się według gatunków: 1329 wołów 963 buhaji, 956 krów, 25 bawołów; według pochodzenia: z Węgier 1620 sztuk, z Bośni i Hercegowiny — sztuk, z Austryi Dolnej 1113 sztuk z Galicyi — sztuk, z innych krajów austryackich 540 sztuk, z krajów okupowanych — sztuk.

Transakcye poza targowicą wynosiły 3892 sztuk.

Płacono: woły I. jakości — — 410 K, II. jakości 370 — — K, III. jakości 330— — K; krowy I. jakości — —380 K, II jakości 340— — K, III. jakości 300— — K; bydło chude przeciętnie 300 - 330 K za 100 kg żywej wagi.

Targ nierogacizny we Wiedniu.

W czasie od 20. do 26. maja b. r. dowieziono ogółem 199 sztuk (żywych —, bitych 199), a to: z Węgier sztuk —, z innych krajów austryackich sztuk 199, z krajów okupowanych — sztuk; reszta niesprzedana z poprzedniego tygodnia — sztuk. Transakcye poza targowicą wynosiły 1579 sztuk.

Płacono: sztuki I. jakości — 780 K, II. jakości — — K III. jakości — — K za 100 kg bitej wagi.

Centralna targowica miejska na bydło we Lwowie.

Od 24 do 30 maja br. wynosił spęd: — woły, 146 buhajów, 47 krów, 7 sztuk jałownika, 216 cieląt, 124 świń mięsnych i 784 świń tucznych.

Płacono za 100 kg żywej wagi: woły I. jakości — — — kor. II. jakości — — — K, III. jakości — — kor; buhaje I. jakości 380—430 kor., II. jakości 200—350 kor. III. jakości — — kor.; krowy I. jakości, 380—440 kor., II. jakości 330—370 kor., III. jakości 220—300 kor; jałownik I. jakości — —400 kor., II. jakości — —360 kor., III. jakości — —280 kor.; cielęta 270—370 kor.; świnie mięsne 500—550 kor.; świnie tuczne 560—590 kor.

Taryfa maksymalna produktów,

ustanowiona przez wojenny Zakład obrotu zbożem i Centrale pasz,

Ceny w koronach za 100 kg.

Pszenica . . .	35·—	Ziemniaki . . .	15·—*)
Żyto	29·—	Siano	13·—
Półplon (miesz. żyta z pszen.)	29·—	Słoma: z pod cepów .	9·—
Jęczmień browarniany	33·—	z pod maszyny	8·—
Jęczmień pastewny .	29·—	Otręby	9·—
Owies	28.—	Wyka	26·—
Proso	28·—	Łubin	40.—
Groch lub soczewica .	55·—	Peluszka . . .	50.—
Fasola	40·—	Len: nasienie . .	100.—
Groch, soczewica, fasole na paszę . . .	30·—	włókno (przec.) .	156.—

*) W cenę wliczona jest dostawa do najbl. stacyi kolejowej i załadowanie.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.
Odpowiedzialny redaktor: Bronisław Janowski.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 13.